Nr 69. Kraków, Sobota dnia 23 Marca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicę: miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z bieżącej chwili.

Cesarz niemiecki lubi się bawić w niespodzianki i swoim wiernym poddanym, a przytem i Europie urządza czasem bezpłatne przedstawienia, którym wszyscy dziwią się, a których nikt nie rozumie. Nagłe odwołanie jenerała Werdera ze stanowiska ambasadora niemieckiego w Petersburgu należy właśnie do tych niespodzianek, niezrozumiałych nawet dla bardzo wtajemniczonych dyplomatów. Na ambasadę niemiecką grom ten spadł nieprzewidziauie i nikt z jej członków nic nie wiedział o katastrofie. Jest tylko jeden możliwy powód, że cesarz chciał zrobić miejsce dla hr. Herberta Bismarcka i pogłoski, krążące o jego powołaniu na wysoki urząd, miały widocznie podstawę racjonalną. W rządowych kołach rosyjskich dymisja jenerała Werdera niemiłe sprawiła wrażenie. Z hr. Herbertem Bismarckiem, sądzą, przybędzie osobistość niespokojna, która wszystko może popsuć, co zdziałał jenerał Werder w czasie swego krótkiego pobytu. Jest jeszcze inna przyczyna, więcej niepokojąca. Oto Werder był uosobieniem tradycyjnych przyjacielskich stosunków rosyjsko-niemieckich. Prowadził on tylko politykę pojednawczą, w której był silnie przez Giersa podtrzymywany. Obecnie naprzeciw czynnego ministra spraw zagranicznych, ks. Łobanowa, stanie człowiek niepopularny, jakim jest hr. Herbert Bismarck i ten będzie prowadził gorliwie politykę na własną rękę. Ponieważ cesarz Wilhelm nie chciał jenerała Werdera, więc teraz posyła nad Newę zastępcę wprost przeciwnych przekonań, aby ten odżywił tradycje ks. Bismarcka. Czy na tem nie ucierpią stosunki obopólne tych mocarstw? Przyszłość to okaże, w każdym atoli razie nagłe usunięcie jenerała Werdera jest faktem wysokiej doniosłości politycznej.

Armeński arcybiskup z Adany, Misshirdicz Behabetina, został uwięziony przez władze tureckie i internowany w Jeruzalem. Ze strony armeńskiej krok ten uważają, jako gwałtowne nadużycie. W Konstantynopolu wszakże inaczej zapatrują się na tę sprawę, gdyż arcybiskup miał korespondować z komitetami armeńskiemi w Londynie i Marsylji. W jednym liście donoszą mu, że różne europejskie komitety rewolucyjne wysłały już na wiadome miejsce tysiąc karabinów, ofiarowanych przez nihilistów i panslawistów. Dalej polecają mu rozesłać emisarjuszów do Adany, Pias i Marach, aby na przysłany telegram w słowach: „Módl się za naszych umarłych“, cały kraj podbudzić do powstania. W tym celu powinny być wszystkie druty telegraficzne poprzerywane, budynki rządowe popalone, kasy zrabowane, więzienia pootwierane, urzędnicy pomordowani, a wszelka broń zabrana. Potrzeba także użyć całej przebiegłości i przezorności, aby uśpić czynność tureckich urzędników i zastosować wszelkie środki, jak: hipokryzję, przekupstwo i fałszerstwo, byle zamiar do skutku doprowadzić. List kończy się zapewnieniem, że Armeńczycy będą poparci przez cara, królowę angielską, prezydenta rzeczypospolitej francuskiej i króla włoskiego. Francja i Rosja zawarły ze sobą przymierze i wybuchnie trzecia wojna wschodnia, która zapewni wolność Armenji.

Na Kubie trwa ciągle wojna podjazdowa, szkodząca nadzwyczaj samej wyspie, gdyż niszczy ona jej przemysł i gospodarstwo. Powstańcy nie są dość silni, aby mogli wystąpić w otwartem polu, ale małemi oddziałami przeciągają po kraju, nakładają kontrybucję i niszczą własność Hiszpanów. Znają wybornie wszystkie drogi i przesmyki, skutkiem czego trudno ich doścignąć. Przedstawiciele wielkich stronnictw potępiają powstanie i pragną, aby porządek był szybko przywrócony. Dzienniki pragną zniesienia rządów wojskowych. *Magdeburg. Ztg* podaje następujący list z Hawany pod dniem 26 lutego:

„Obecne niepokoje będą dalej trwały, gdyż Hiszpanja nie dotrzymała przyrzeczenia nadania reform, zastrzeżonych warunkiem traktatu pokoju, zawartego po ukończeniu powstania 1878 r. Skutkiem tego, jedna partja dąży do oderwania Kuby od metropolji. Swoją drogą powstańcy w południowej części wyspy nie otrzymali poparcia, na które liczyli. Plantatorzy, jakkolwiek narzekają na Hiszpanów, obawiają się jednak wojny domowej. Kubańczycy nie są już tymi samymi ludźmi z 1868 r., poświęcającymi życie i pieniądze na ołtarzu wolności. Stolica Hawana i okolica są zupełnie spokojne. Mieszkańcy mają coś lepszego do roboty i obchodzą uroczyście karnawał. W sąsiedniej prowincji Matauzas utworzyła się mała banda, lecz została wytępioną przez wojsko. W prowincji Santjago de Cuba zjawili się dawniejsi wodzowie powstańców. Teren tam jest odpowiedni do wojny partyzanckiej, ale apatja i nędza ludności nie pozwalają na rozszerzenie się powstania. Mało kto na Kubie myśli o samoistnem państewku, ale wszyscy pragną reform. Kupcy i przemysłowcy jęczą i płaczą, gdyż oni zapłacą cały rachunek“.

W sprawie kapelanów wojskowych.

Na posiedzeniu Koła polskiego w w Wiedniu dnia 18 bm. podczas rozprawy budżetowej nad działem „ministerstwo obrony krajowej“, która bardzo gruntownie była prowadzona, została po raz pierwszy poruszona sprawa kapelanów i kuratów wojskowych. Uczynił to ks. dr Kopyciński, który po uchwaleniu jego rezolucji dał daty statystyczne p. Kozłowskiemu, jako członkowi komisji budżetowej, do dalszego użytku. Ponieważ daty te są niezmiernie ciekawe, więc je tutaj przytaczamy.

W Krakowie jest czterech księży wojskowych; z tych dwóch Polaków, a dwóch Czechów. Z dwóch księży polskich, jeden miewa co niedziela nauki dla żołnierzy, a drugi obsługuje szpital. Jeden z księży czeskich odprawia mszę św. tylko w aresztach wojskowych, a dla braku znajomości języka polskiego, nie mówi nauk do więźniów.

W Przemyślu jest trzech księży wojskowych; z tych jeden Słowak węgierski, proboszcz, który tylko w aresztach czyta mszę św., gdy dwaj polscy zajęci są przy szpitalu i w kościele kazania mówią.

We Lwowie jest czterech księży wojskowych; z tych dwóch kuratów. Jeden kurat jest przy szpitalu, drugi w domu Inwalidów. Kapelan i proboszcz są to Słowacy węgierscy. Kapelan, chociaż Słowak, umie po polsku i miewa co niedziela kazania; proboszcz zaś nie umie po polsku, i tylko w aresztach mszę św. czyta.

W Tarnowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Kołomyi, Dębicy, żołnierze nie mają kapelana, a tylko miejscowe duchowieństwo zajmuje się pasterzowaniem dusz żołnierzy. Kto wie, ile obecnie sama parafja i szkoły pochłaniają czasu wikarym, ten przyzna, że żołnierze, mimo najlepszych chęci miejscowego duchowieństwa, nie mając swego kapelana, są pozbawieni słowa bożego i moralnej opieki.

Węgrzy inaczej postępują. Prawda, że może nie tyle im idzie o duszę żołnierza, ile o jego narodowość, ale i to prawda, że liczba kapelanów wojskowych jest tam znaczniejszą. I gdy do Czerniowiec przysłano pułk huzarów, w którym jest bardzo wielu Polaków, dano natychmiast i kapelana Węgra, a o polskim żołnierzu w Czerniowcach nikt nie pomyślał. W Galicji jest trzynastu księży wojskowych, a z tych sześciu obcej narodowości z godnością proboszcza.

W całej armji jest przeszło stu duchownych, a w tej liczbie tylko dziewięciu niemieckich księży; z tych siedmiu w Galicji, a dwóch wygnanych do niemieckich prowincyj.

Ks. Kopyciński dobrze uczynił, że tę sprawę w Kole polskiem podniósł, bo tu idzie o moralny wpływ na opuszczonego żołnierza, który wyrwany z objęć rodziny wierzącej, narażony bywa dla braku dalszej opieki religijnej, na liczne pokusy. Jego rezolucję przyjęło Koło, a brzmi ona: „Koło polskie poleca członkom komisji, ażeby postarała się o to, by liczbę kapłanów wojskowych pomnożono, by obcokrajowców polskimi księżmi zastąpiono i aby pracę biurową, która pochłania kapelana, zmniejszono i dano mu więcej czasu do zajmowania się żołnierzami“.

RADA PAŃSTWA.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 21 marca.

(*Sm.*) Hosannah Jehowie a cześć i sława Plenerowi! — Oto refren, wygłaszany rozmaicie w tutejszej prasie żydowsko-liberalnej z powodu odpowiedzi ministra skarbu, udzielonej na interpelację pp. Pernerstorfera i Kronawettera, w sprawie konkursu na lekarza salinarnego w Hallstall, żądającego przedłożenia świadectwa chrztu. *N. Fr. Presse* podnosi z ubolewaniem i cierpkim zarzutem dla lewicy, iż nikt z jej członków nie odważył się wnieść tej interpelacji, co więcej, iż żaden z nich jej nie podpisał. A gdzież podzieli się żydzi? — pyta dalej ze zdziwieniem ta mędrczyni dla interesów giełdy. Odpowiedź leży na dłoni: żydzi siedzieli cicho. Wystarczył im bowiem „gezeres“ Blocha, jak tego właśnie skutek dowodzi.

Zmiana ustawy podatkowej żółwim postępuje krokiem. Od dwóch tygodni przeszło obraduje Izba poselska prawie wyłącznie tylko nad tym przedmiotem, a dotychczas nie zdołała ona z blisko trzystu paragrafów nowej ustawy podatkowej załatwić więcej niż kilkanaście, doszedłszy wczoraj do §. 16. Podział podlegających podatkowi zarobkowemu na cztery klasy utrzymał się wedle wniosków wydziału izbowego. Wszyscy podatnicy tej kategorji aż do 20 złr. rocznie płaconego podatku zarobkowego należą do czwartej, do 150 złr. do trzeciej, do 1000 złr. do drugiej, a zaś wyżej nad 1000 złr. do pierwszej klasy.

W danych warunkach nie należy wątpić, iż wszystkie ważniejsze i główniejsze wnioski wydziału izbowego utrzymają się, tem bardziej, iż punkt ciężkości obrad nie leży bynajmniej w Izbie, lecz w mianowanym umyślnie do tego wydziale, złożonym z dziewięciu członków, a posiadającym prawo miecza nad wszystkiemi postawionemi wnioskami Te poprawki, które to dziewięciogłowe koalicyjne dyktatorjum przejdą, będą obowiązkowo z rozkazu tego wydziału w Izbie przez większość koalicyjną uchwalone, wszystkie zaś inne poprawki, wniesione ze strony posła niekoalicyjnego, chociażby one były najzbawienniejsze i najracjonalniejsze, będą ze względu na pochodzenie odrzucone. Dziewięciogłowe to dyktatorjum musi się uważać za wszechmądre i nieomylne. Mogłoby się jednak zdarzyć, iż i komu innemu może coś dobrego wpaść do głowy, co właśnie żadnemu z dziewięciu członków dyktatorjum nawet na myśl nie przyszło. Cóż wtedy?

Będzie przegłosowanem! — Oto bowiem refren moralnej piosnki koalicyjnej.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się burzliwą sceną. Przed przyjściem do porząd-

ku dziennego, odpowiadał minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, na interpelację młodoczeskiego posła, Szamanka, o złem traktowaniu uwięzionych „Omladynistów“, którzy w więzieniu mieli rzekomo dostać suchot. Minister zaprzecza temu stanowczo, twierdząc, iż w więzieniu panują wyborne stosunki zdrowotne i wszystko jest w porządku tak, iż nie ma potrzeby badania tych stosunków przez lekarzy.

P. Szamanek zaprzeczając twierdzeniu ministra sprawiedliwości i ofiarowując na to dowody, żąda rozprawy nad odpowiedzią ministra na interpelację.

Posłowie młodoczescy: Sokol i Brzeznowsky podnoszą okrzyki. Pierwszy woła: „Nam zabroniono mówić prawdę“ — drugi krzyczy: „Same urzędowe kłamstwa“.

Prezydent Chlumetzky dzwoni i dzwoni, w końcu udziela Sokolowi naganę, a Izba sprzeciwia się otwarciu rozprawy nad odpowiedzią ministra na interpelację.

Po załatwieniu tej przygodnej sceny, podnosi młodoczeski poseł Brzorad tajemniczość obrad podkomitetu dla reformy wyborczej, pytając przewodniczącego izbowego wydziału dla tej reformy: skąd dowiedziały się niemiecko-liberalne dzienniki o szczegółach obrad podkomitetu? Oczywiście od członków podkomitetu, którzy tym sposobem okazali, iż każdy może o ich obradach wiedzieć. Dlaczego więc zachowują tajemnicę tylko wobec członków wydziału?

Przewodniczący wydziału dla reformy wyborczej, br. Widmann, powołuje się w swej odpowiedzi na uchwałę Wydziału, zachowania tajemnicy, poczem Izba przechodzi do przerwanej wczoraj rozprawy nad §§. 16—22 (tworzenie komisyj szacunkowych dla podatku zarobkowego). Zapisani do głosu przeciw: Scheicher, Nitsche, Gessmann, Forszt, Hofmann-Wellenhof i Hauck; za: Bohaty, Pergelt, hr. Serenyi. Scheicher zabiera głos. Posiedzenie trwa dalej.

Podniesienie mleczarstwa.

Sprawą podniesienia mleczarstwa w naszym kraju zajmuje się Wydział krajowy dość żywo. W ciągu roku ubiegłego udzielał krajowy instruktor mleczarstwa, p. Massalski, rad i pouczeń z dziedziny gospodarstwa nabiałowego odnoszącym się o to do niego gospodarzom. Urządzał też kilkudniowe kursa nauki mleczarstwa we Lwowie i Krakowie, brał czynny udział w dziale mleczarskim na krajowej Wystawie we Lwowie, na której miewał odczyty z odpowiedniemi demonstracjami.

Ze względu, że w kraju mamy jeszcze zbyt mało osób obznajomionych dokładnie z postępową techniką mleczarstwa, że nie tylko gospodarujący na większych obszarach potrzebują pouczeń o mleczarstwie, które w wysokim stopniu na podniesienie hodowli bydła u włościan wpłynąć może i powinno, Wydział krajowy po zasiągnięciu opinji krajowej komisji rolniczej wysłał znowu dwóch kandydatów na naukę mleczarstwa za granicę. Jeden z nich p. Ludwik Kawecki, były uczeń wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, następnie 11 lat przy gospodarstwie rolnem praktycznie zatrudniony, wysłany był na trzechmiesięczny kurs nauki praktycznej do mleczarni spółkowej w Nortrup, a następnie na sześciotygodniowy kurs teoretyczny mleczarstwa w Pruszkowie. Powróciwszy ze świadectwami znakomitego postępu z obydwóch wspomnianych zakładów, przydzielony został do służby przy krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach jako czasowy zastępca instruktora do robót praktycznych przy gospodarstwie, z obowiązkiem udzielania uczniom tej szkoły nauki mleczarstwa, w zastępstwie instruktora Cholewy, którego Wydział krajowy celem uzupełnienia studjów na rok 1894/5 do średniej szkoły rolniczej w Nowym Iczynie na Morawach wysłał.

Drugiego zaś p. Antoniego Salę, byłego ucznia krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, wysłał Wydział krajowy na kurs praktycznej nauki mleczarstwa, urządzony przez centralne Towarzystwo rolnicze Salzburskie. Po powrocie zatrudniony będzie p. Sala najpierw jako pomocnik instruktora przy niższej szkole rolniczej, a kiedy już więcej doświadczenia w gospodarstwie nabiałowem i pewnej wprawy w nauczaniu nabędzie, powołany być może na instruktora przy jednej z utworzyć się mających nowych szkół rolniczych.

Z KRAJU.

Lwów d. 21 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*). Jeżeli nowoutworzone żydowskie stowarzyszenie polityczne jest istotnie, wedle słów jednego z fejletonistów tutejszych, bawieniem się w wojsko, to na niekorzyść jego powiedzieć należy, że nie zdołano wystawić zbyt licznej armji. Dotąd szeregi jego liczą zaledwie 40 członków, a to na 700.000 żydów galicyjskich chyba nie jest zastraszająco wielką cyfrą, tem bardziej, że mieści się w niej już i sztab armji, złożony z ośmiu członków wydziału. Jak już doniosłem, prezesem towarzystwa wybrany został obiecujący adwokat jarosławski, dr Emil (?) Blumenfeld. Gabinet jego składają: dr Dawid Heszeles, wiceprezes, Lejb Mendel Landau, sekretarz dla pism hebrajskich, dr Gerson Zipper, sekretarz „dla pism innych“, dr Salomon Wasserman, skarbnik, dr Józef Grünberg referent dla Galicji wschodniej, dr Rudolf (?) Frühling, referent dla Galicji zachodniej i Abraham Dawid Korkis, referent dla Bukowiny.

Poważne to ciało, liczące w swojem gronie sześciu doktorów i dwóch niedoktorów, zapowiada szeroką akcję. Przedewszystkiem więc urządzać będzie zgromadzenia ludowe we wszystkich miejscowościach Galicji i Bukowiny, jeżeli tego zażąda przynajmniej 50 członków stowarzyszenia w danej miejscowości mieszkających. Wobec faktu, że cały zastęp członków w 15 miejscowościach Galicji i Bukowiny wynosi 40 głów, prawdopodobnie nie tak prędko będzie można pomyśleć o tych zgromadzeniach ludowych. Dla charakterystyki naszych miast podajemy, ilu członków nowego towarzystwa żydowskiego na każde z nich przypada. Honorowe miejsce zdobył sobie oczywiście Lwów, który liczy 21 członków. Po nim idą następujące pozycje: Przemyśl 4, Kołomyja i Jarosław po 2 członków, Kraków, Buczacz, Rohatyn, Rozdół, Żydaczów, Brzeżany, Stryj, Złoczów, Rzeszów, Tarnów i Ropczyce po 1 członku. To znaczy, że np. delegat na zachodnią Galicję, p. Rudolf Frühling reprezentuje siebie i dwóch członków politycznego stowarzyszenia!

Nieustraszony tak skromnym zastępem zwolenników wydział zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do wydawnictwa tygodnika politycznego, prawdopodobnie w języku niemieckim. Jeżeli projekt ten przyjdzie istotnie do skutku, w takim razie agitacyjna prasa żydowska w Galicji posiadać będzie następujące organa: 1) wspomniany tygodnik polityczny niewiadomego jeszcze tytułu 2) *Przyszłość* dwutygodnik o barwie jaskrawo syońskiej 3) *Jüdisches Wochenblatt*, tygodnik żargonowy dla popularyzowania syonizmu wśród chałatowych żydów 4) *Harasen* organ partyjny w języku hebrajskim, wychodzący co dwa tygodnie i 5) czterocentowa „Bibljoteka ludowa“ dla wydawania książeczek w żargonie.

Tak przedstawia się bilans ruchu młodożydowskiego, któremu oko w oko mamy zajrzeć podczas zbliżających się wyborów do Sejmu. Czterdzieści inkorporowanych polityków żydowskich, z których co najmniej połowę stanowią wygadani i wprawni agitatorzy, wysuną ma swoich kandydatów na fotele poselskie w najwyższej naszej reprezentacji autonomicznej. O ile ich zamiary wyjść zdołają poza nieszkodliwe granice dobrych chęci, pokaże się już za kilka miesięcy. Nam się jednak zdaje, że możemy spać spokojnie.

Na tle ojczystych dziejów i literatury.

(*Z powodu książki Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863“*).

(C. d.) Lada wojna, lada mowa dyplomatyczna, plotki salonów ministerjalnych, wszystko to rosło w oczach naszych do rozmiarów ogromnego znaczenia. Zamieniliśmy istotnie królewską Polski purpurę na płaszcz żebraczy i potomkowie rycerzy, płakaliśmy po przedpokojach dyplomatów, żebrząc litości. A sprawy narodu leżały odłogiem i nic się w kraju nie robiło, chociaż niesłychanie wiele robić było trzeba, a bardzo wiele robić było wolno. Były długie lata złudzeń, wyczekiwań i ospałości. Powiedzieliśmy sobie, że jesteśmy wybrańcami Opatrzności pośród narodów i wierzyliśmy w to Benjamińство, jak skapryszone dziecko i jako takie nie chcieliśmy się uczyć i pracować.

Nastąpiła stagnacja i cofanie się wstecz, gdy koło nas narody rwały się drogą postępu coraz prędzej, coraz dalej! Konserwatyzm bezwzględny, jakieś judaiczne odosobnienie i prawdziwie chińska martwota a zarozumiałość, opanowały nas najzupełniej. Zdało nam się, że zasługi w przeszłości dla Europy złożone, wystarczą nam na życie całe. Echo tryumfu moralnego po r. 1830 brzmiało nam w uszach i sądziliśmy, że to nas upoważnia na zawsze ten tryumf zachować. Nie widzieliśmy nic wielkiego u innych narodów, nie chcieliśmy tam nic widzieć, a uparcie staliśmy przy tem, czem byliśmy i czem jesteśmy. Gdyśmy się w niedawnych czasach niejako ze snu otrzęśli, dziwią nas postępy innych narodów, nie możemy ich pojąć. zrozumieć i zagadką nam się wydaje, że poszły pomiędzy niemi w zapomnienie pieśni, na cześć naszą dawniej śpiewane.

Młodsza generacja z natury swej żywa, bo młoda, gorąca, bo tłumiona, na swój sposób tłomaczyła sobie mesjanizm poetyczny. Przemycanym sposobem rozchodziły się książki z Paryża. Wyrywano sobie z rąk „Dziady“, „Pieśni Janusza“, „Przedświt“, uczono się ich na pamięć, czczono je jak modlitwę. Młodzież z natury swej ufna w swe siły, mierząca wszystko skalą zapału i pragnień, umacniała się w wierze w swe siły potężną pieśnią poezji wieszczej i jak przed rokiem 1830 „Oda do młodości“ była „rewolucją w teorji“, tak teraz „Z dymem pożarów“, „Boże coś Polskę“, stały się hasłem uczuć i myśli. Wierzono w „Proroctwo Kapłana Polskiego“, modlono się litanją z „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“, „Przedświt“ brano sobie za ewangelję.

Kto tylko dobrze poszuka w pamięci, przypomni sobie, jak dziwnie spowijały się serca i umysły tą poezją Pola, Krasińskiego, Mickiewicza, Ujejskiego, Słowackiego.

Im mniej rozumiano, tem więcej znajdowano uroku we wszystkiem. Te nocy spędzone nad przepisywaniem wojennych pieśni 1830 r., przemarzone nad „Przedświtem“, „Psalmami przyszłości“, *Resurrecturis* itd., to pragnienie męczeństwa i rozpięcia się na krzyżu, pod wpływem presji mesjanicznej, rozwijające się w sercach coraz silniej, coraz potężniej — wszystko to połączone z położeniem kraju politycznem, ze stosunkami zewnętrznemi, pociągnąć musiało do świątyń Pańskich, do głośnej modlitwy, jak psalmy męczenników na cyrkach rzymskich. A gdy się krew z bezbronnych piersi polała, nie upadła wiara, ale głośniejszą była modlitwa i silniejsze męczeństwa pragnienie. Toż nie dziw, że powtórzono: „Zagińcie pieśni, wstańcie czyny moje“ — i nie dziw, że zawołano: „Z kijami na bagnety, z bagnetami na armaty!“

Była to piękna w polityce naszej poezja, ale pełna grozy tragicznej!

Dodajmyż, że nietylko poezja mesjaniczna czarowała duszę młodego pokolenia. Na ścianach wisiały pałasze ojców z pod Grochowa i one umiały mówić, a mówiły tak, że drgał szpik w kościach. że kipiało w sercu. Podniecały też echa 1848 r. Węgierska wojna, polskie w niej legjony, przechód wojsk rosyjskich przez Galicję, naczelnictwo oficerów polskich nad rzeszami rewolucji, entuzjazm dla Polaków w Berlinie i w Wiedniu, krótka doba gwardji narodowej, straszne wspomnienia r. 1846 — to wszystko dodać należy do czarów mesjanicznej poezji, by pojąć, ocenić i osądzić r. 1863.

Na tak uprawną glebę wdarły się zewnętrzne podniety i ruch narodowy we Włoszech, kult dla Napoleona, idea narodowości przez niego uznana i poparta, wiara w interwencję Europy, a w kraju brutalna metoda dobrze obmyślonej, ale źle wykonywanej polityki Wielopolskiego. Taki zasiew na tak przyprawionej glebie stworzył nie winę narodu, ale walkę i klęskę — a po nich nową dobę porozbiorowych dziejów: dobę trzeźwej, spokojnej, a wszechstronnej pracy.

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Obliczenia Hufelanda bardzo są, co prawda zawodne; zwierzęta domowe najprzystępniejsze dla obserwacji, zarówno jak i zwierzyna łowiecka, zwykle przedwcześnie bywają zabijane; zwierzęta zaś nieścigane przez myśliwych, żyjące na wolności, wiodą żywot w warunkach po większej części nieprzyjaznych dla ich natury.

Prawdopodobnem jest wprawdzie, że niektóre wielkie zwierzęta i drzewa, powoli rosnące, przeżyły wieki, niestety jednak, dotychczas nie mamy żadnych pod tym względem danych niewątpliwych. W ostatnich latach wydano w niektórych krajach

prawo zabraniające niszczenia zwierząt, których okazy coraz rzadszemi się stawały. Na młodych stworzeniach, istniejących pod opieką tego prawa, próbowano wyciskać datę, niby metrykę, któraby zwierzę z sobą zawsze nosiło. Czy jednak metryka taka z biegiem lat nie zatrze się bez śladu?...

Zresztą, gdyby nawet znaleziono sposoby ścisłego obserwowania tych zwierząt, co zresztą nie jest trudnem, to rezultaty tych badań mogłyby się pojawić dopiero po upływie jakiego wieku.

Dotychczas nie zaprzątano sobie głów taką drobnostką, aby dokładnie obliczyć, jak długo dane zwierzę wyrasta i jak długo następnie żyje. A jednak drobnostka ta, opracowana starannie i stwierdzona kilkudziesięcioma lub więcej wypadkami, miałaby wielkie znaczenie, zarówno dla nauki jak i dla całej ludzkości.

Dotychczas wszystko w tym kierunku robi się na zasadzie przypuszczeń i obserwacyj powierzchownych.

Co prawda, dane statystyczne otrzymane z obserwacji wieku roślin i zwierząt, niekoniecznie musiałyby stanowić jakąś podstawę zasadniczą do obliczania długości wieku człowieka, zawsze jednak miałyby i w tym względzie znaczenie doniosłe.

Iluż to ludzi na świecie pomija przepisy hygieny, twierdząc, że niewiele one pomogą, bo i tak życie człowieka, średnio biorąc, jest stosunkowo krótkie, a więc nie warte zachodu. Nie rozwodząc się nad niedorzecznością podobnych twierdzeń, zaznaczamy tylko, iż gdyby ludzkość stanowczo była przekonaną, że tylko od jej własnej woli zależy przedłużenie wieku do lat stu i więcej, możeby wówczas snadniej i chętniej zajmowała się przepisami hygieny i strzegła jej przykazań.

Obecnie z przykładów, co prawda wyjątkowych, lecz za to wiele mówiących, możemy być pewni, iż nie ma żadnej zasady, któraby nie pozwalała człowiekowi dożyć lat stu a nawet stu pięćdziesięciu, naturalnie w warunkach sprzyjających tak długiemu życiu.

Jeżeli więc zasada taka nie istnieje, więc możemy przyjąć cyfry przytoczone przez Bakona i Hufelanda, jako zgodne z rzeczywistością.

Inaczej rzecz się ma z wywodami, przez nich wskazanemi.

Przedewszystkiem niepodobieństwem prawie jest oznaczyć wieku, w którym człowiek dochodzi ostatniego kresu w rozwoju wzrostu (czyli długości). Różnice indywidualne w tym względzie są tak rozmaite, iż żadnej daty stanowczej przyjąć niepodobna. Jeden człowiek dochodzi do najwyższego wzrostu w 24 roku życia, u innego rozwój w tym kierunku ciągnie się do 28-go roku.

Toż samo rzec można i o porze dojrzewania (oznaczonej przez Bakona na rok 14). Tu już oprócz warunków indywidualnych, to jest właściwych każdej jednostce, działają także wpływy klimatyczne. Wiemy dobrze, iż młodzieńcy i dziewczęta krajów gorących o wiele wcześniej dojrzewają, aniżeli w okolicach północnych. Fakt stwierdzony, że życie przeciętne Arabów lub Murzynów jest krótsze od życia Skandynawów lub Lapończyków, dowodzi tylko słuszności twierdzenia obu wymienionych poprzednio badaczów.

Zresztą mówiąc o rozwoju człowieka, nie możemy mieć na myśli samego tylko rozwoju fizycznego. Powiadają, że człowiek całe życie się uczy; to prawda. Ale umysł człowieka nie przez całe życie się rozwija; przeciwnie, dochodzi w pewnej epoce do szczytu, następnie staje w pewnej mierze, a wreszcie zaczyna zanikać. Jaką jest długość okresu tego właśnie rozwoju umysłowego, to już jest rzeczą chyba niemożebną do oznaczenia.

(C. d. n.).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Ropczycach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie z terminem do 15 kwietnia.

Izba notarjalna w Krakowie ogłasza konkurs na obsadzenie opróżnionej posady notarjusza w Limanowej, ewentualnie w razie nadania tejże w drodze przeniesienia, innej w jej okręgu opróżnić się mogącej posady. Kompetenci o posadę tę ubiegający się, podania swe w sposób §. 11 ust. not. wskazany do dnia 30 kwietnia 1895 r. wnieść mają do Izby notarjalnej w Krakowie.

(*Gazeta lwowska* nr 68).

FEJLETON.

JAN WILK

74 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— I powloką tego biedaka, niezdolnego bronić swojej niewinności przed przysięgłych, lub przynajmniej przed zwykły trybunał — mówiła dalej Henryka de Simaise. — Czy sądzisz pan, że mogłabym wytrzymać, ja, Henryka de Simaise, jeżeli żyć będę do tego czasu, że byłabym na tyle nikczemną i pozwoliłabym skazać niewinnego?... Pan, niestety! jesteś moim bratem, ale Wilk mi życie uratował.... Zresztą żyje we mnie poczucie honoru, poczucie obowiązku i sprawiedliwości, które w pańskiej piersi zamarło zupełnie!... Teraz powiedz, nieszczęsny, czy widzisz otchłań bezdenną tak pod twojemi stopami, jak i pod stopami nas wszystkich?... Przypuśćmy jeszcze coś innego... Wilk, dajmy na to, nauczył się mówić, nie chce jednak z tej lub owej przyczyny oświecić sądu w tej sprawie, to jest: nie wymienia nazwiska winnego. Czy mogłabym, wiedząc o wszystkiem najdokładniej, przyjąć z krwią zimną to Wilka nowe poświęcenie? Czy miałabym pozwolić na tę krzyczącą o pomstę do nieba niesprawiedliwość, aby skazano niewinnego?

Raul oniemiał. Drżał jak w febrze, twarz miał konwulsyjnie wykrzywioną. Zgięty w pół, nie śmiał oczu podnieść na siostrę.

— Nie mam nic więcej do powiedzenia — odezwała się po chwili Henryka — i nie mogę nawet, niestety, żadnej rady udzielić. Powinienbyś przynajmniej, panie baronie, zmienić odtąd tryb życia. Wiem z pewnych źródeł, że twoje prowadzenie się w Paryżu jest smutne, bardzo smutne.... Płonę cała wstydem, gdy o tem myślę... Niczem się nie zajmujesz, jesteś próżniakiem, pasożytem, rujnujesz zdrowie, trwonisz majątek i młodość..... Popraw się, mój bracie, okaż skruchę czynami, zmień życie.... Na to jest jeszcze zawsze dość czasu.... Jeżeliby to nastąpiło bezzwłocznie i szczerze, możnaby ci jeszcze wiele przebaczyć,.

Podniósł zwolna głowę. Słowa siostry przenikały go do głębi. Oczy zaszły mu łzami.

— Przebacz mi, przebacz, siostro droga! — załkał głucho. — Masz słuszność zupełną. Jestem nędznikiem, niezasługującym na miłosierdzie, dotąd szedłem po drodze najfatalniejszej, uznaję to! Wiesz jednak, Henrysiu, jak byłem opuszczony, oddany samemu sobie, jak nie miałem nikogo, aby mnie zatrzymał nad brzegiem przepaści, któryby zawołał na szaleńca: — „Stój! ani kroku dalej!“ — Henrysiu, ja pragnę szczerze winy moje odpokutować... Przez wzgląd na naszą najlepszą matkę, na ciebie, siostro, zmienię się, zacznę pracować, przyrzekam... przysięgam ci to?

— Zobaczymy — odrzuciła sucho Henryka.

Wyszedł z głową spuszczoną, chwiejąc się i zataczając, jak człowiek pijany.

Henryka upadła na kanapkę i rozpłakała się łzami rzewnemi.

XVI.

Matka i córka.

Czy podziałały na prawdę zbawienne słowa siostry na Raula? Mogła to przypuścić panna de Simaise, tak wielka zmiana nastąpiła w całem zachowaniu się brata od owej burzliwej rozmowy w Henryki pokoju. Nie opuszczał matki ani na krok, okazując jej najwyższe uszanowanie, obsypując dowodami najczulszego przywiązania. Baronowa nie posiadała się z radości.

— Wojna podziałała tak na mego syna. Zmienił się na lepsze prawie nie do poznania. Dotknęły go tak głęboko nieszczęścia biednej Francji, zupełnie niezasłużone, że z lekkomyślnika, prawie szaleńca, zrobił się naraz młodzieńcem, pełnym myśli poważnych, najlepszych chęci na przyszłość. Otucha we mnie wstępuje. Mój syn kochany nie pójdzie w ślady ojca.....

I biedna, najlepsza z matek, której tak mało było potrzeba do zupełnego zadowolenia, w myśli dodawała:

— Naprawdę, nie mogę zrozumieć Henrysi. Dlaczego teraz właśnie, kiedy jej brat przybywa do nas tak zupełnie inny, tak na korzyść zmieniony, ona okazuje mu tyle oziębłości? Ilekroć znajdą się razem, są zawsze dziwnie milczący i jakby zażenowani. To widocznie wina Henrysi, która prawie odtrąciła brata, gdy przybył do nas. Co się z nią dzieje? Ach! i ona zmieniła się okropnie od kilku miesięcy. Nie ma w niej ani śladu owej roskoszuej, swobodnej wesołości, która uprzyjemniała nam samotność. Najczęściej jest smutna, zamyślona, a jej uśmiech jest wymuszony. Możnaby sądzić, że tłumi w sobie jakiś ciężki ból, który chce gwałtem ukryć przedemną.

Baronowa nie mając innych życzeń na tym świecie, jak tylko pragnienie patrzeć na szczęście swoich dzieci, była tem wielce zaniepokojona.

Raul nie był wprawdzie całkiem swobodnym, nie miał jednak owej miny znudzonej, z którą niegdyś zwykł był przyjeżdżać do zamku. Bawił już w Vaucourt od czterech dni, a jeszcze nie okazał chęci zrobienia dalszej wycieczki w okolicę. Matka sama zaproponowała mu przejażdżkę konną po śniadaniu do ich najbliższego sąsiada, gdzie go tak ojciec, jak i Zuzia, przyjmą z radością.

— Hrabia de Violaine, kochana mateczko — odrzucił Raul — okazywał mi zawsze serdeczną życzliwość. Pojadę więc do niego tem chętniej, że chciałbym nawet pomówić z nim o sobie.

— O sobie, mój synu?

— Tak, droga mamo. Mam go prosić o pewną przysługę.

— Ach!...

— Wszak hrabia ma rozległe stosunki?

— Naturalnie.... i to we wszystkich sferach.

— Muszę zająć się jakąś pracą pożyteczną, droga mamo. Poproszę hrabiego o pomoc w wynalezieniu dla mnie czegoś stosownego do moich zdolności.

— Bardzo dobrze, synu kochany — wykrzyknęła uradowana baronowa, ściskając Raula z najwyższą czułością. — Jedź, jedź i pomów z zacnym hrabią o twoich zamiarach na przyszłość. Jak to pięknie, że o tem myślisz.

— Syn jej odjechał, a pani de Simaise udała się do pokoju córki, która odeszła była zaraz po śniadaniu. Henryka tak była głęboko zamyśloną, że nie usłyszała matki wchodzącej. Krzyknęła, ujrzawszy ją naprzeciw siebie. Baronowa objęła córkę czułem spojrzeniem i usiadła obok na kanapce.

— Henrysiu — spytała po chwili — co sądzisz teraz o twoim bracie?

— Zmienił się na lepsze... Przynajmniej dla ciebie, droga mateczko, jest takim, jak być powinien.

— Czyż nie jest tak samo czułym, uprzedzającym i dla ciebie?

— Zapewne.....

— Nie potrzebuję ci mówić, jak mnie to uszczęśliwia. Znika z mego serca dawny niepokój i trwoga śmiertelna o jego przyszłość. Powziął zamiar nader chwalebny. Wstydzi się swojego próżniactwa, pragnie więc pracować, stać się użytecznym członkiem społeczeństwa. To mnie cieszy niezmiernie. Nic tak nie gubi młodych ludzi, jak bezczynność i brak celu poważnego w życiu. Lecz gdy raz zatrudni się pożytecznie, przestanie bywać w niestosownych towarzystwach i zaniecha wszelkich szaleństw zdrożnych i niedorzecznych. Nie jest z gruntu złym, postrzegam to z radością, był tylko lekkomyślnikiem. Dał się unieść bez oporu wirowi nieszczęsnemu, który pochłania tylu młodych ludzi z najpierwszych domów, a często, niestety, bez ratunku! Brakowało mu dotąd mądrych rad i ręki, prowadzącej ku dobremu. Dziś widzi sam, że błąkał się po bezdrożach, wielce niebezpiecznych i pragnie się z nich wycofać. Słowem, jestem zadowolona z mego syna, a i ty, Henrysiu, powinnabyś się cieszyć tą zmianą...

— Cieszę się też bardzo, droga mamo.....

— A jednak jesteś tak lodowato obojętną.... Zaledwie przemówisz do niego półgębkiem..... Zauważałam, że jest wobec ciebie dziwnie zażenowany; nie śmie prawie odezwać się w twojej obecności. Jest coś w twoim wzroku, co uniemożliwia każdy objaw czułości Raula dla ciebie. Możnaby sądzić, że masz żal do niego... Powiedz mi, co to znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 23 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Oktawjana i Wiktorjana męczenników, jutro Gabrjela archanioła, pojutrze Zwiastowanie N. P. Marji.

Jutro, w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów, odpust bracki.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić i ka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki

Temperatura rano stopni — 2 C

Rocznice historyczne. Popłoch opanował powstańców, gdy się wieść po obozie rozeszła, iż dyktator Langiewicz przebył granicę i przeszedł na terytorjum austrjackie. Krzyczano „zdrada“. a Langiewicza obwoływano „zdrajcą“. Rozprzęgła się wszelka subordynacja, rozpraszały się całe bataljony. Część wojska dyktatorskiego w liczbie około 800 ludzi pod pułkownikiem Śmiechowskim wkroczyła 22 marca 1863 w zabór austrjacki i zajęła las czernichowski. W Igołomji zostało kilkunastu naszych przeważnie rannych lub tak osłabionych, że dojść do Czernichowa nie mogli. Moskale ścigający Śmiechowskiego, wymordowali ich bezbronnych. W lesie czernichowskim złożono broń na wozy i wywieziono w bezpieczne miejsca, poczem oddział się rozszedł, część jego atoli ujęły władze austrjackie i umieściły w ujeździalni pod Kapucynami. Stąd każdy, kto miał tylko znajomych, lub wydostać się pragnął, bez trudności na wolność się dostawał.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
kwartalnie 4 złr.	kwartalnie 5 złr.
Do końca roku 12 złr.	Do końca roku 15 złr.

Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk“**, tj. blisko **2 tomy.** Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów.**

Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka“** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce ks. Jakób Skowron z Jasienia, p. Ustrzyki Dolne, kwotę 3 złr., zebraną na wieczorku z okazji imienin u p. Krupińskiego.

Józef Hofmann w towarzystwie swojego ojca, p. Kazimierza, opuścił Kraków wczoraj wieczorem, udając się po zasłużone laury do Wiednia. Na wszechstronne nalegania ze strony krakowskiej publiczności, młody mistrz fortepjanu da się jeszcze raz słyszeć w Krakowie w przyszłym miesiącu, mianowicie 24-ego, w powrocie z naddunajskiej stolicy. Wiadomość o drugim koncercie Józefa Hofmanna w naszem mieście, podnieci ciekawość tych, którzy dla braku miejsca na pierwszym koncercie, nie mogli usłyszeć genjalnego Krakowianina.

„Erna“ znów występuje dziś w teatrze. Sądzimy, że widzowie chrześcijańscy poczekają na takie przedstawienie „Otella“, w którem żydówkę chrześcijanka zastąpi.

Dochód z odczytu prof. Trzaskowskiego „O społeczno-ekonomicznej stronie ruchu kobiecego“ wynosi 78 złr., z czego po strąceniu wydatków dla Stow. Pomocy naukowej dla Polek, pozostało 55 złr. 20 ct.

Wieczór muzyczny urządzony wczoraj staraniem kółka śpiewackiego urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na dochód funduszu sierot, zaświadczył wymownie o zamiłowaniu krzewionem wśród grona tego dla Sztuki muzycznej. Wiele dobrych chęci i wiele talentów, złożyło się na wykonanie programu obejmującego śpiew solowy, chóry, utwory instrumentalne, wreszcie deklamację, programu, w którym obok rozmaitości nie brakło imion tak poważnych jak: Moniuszko, Żeleński, z obcych: Schumann, Brahms, Mendelssohn i inni. Ze względu na prywatny charakter produkcyj nie wolno nam uchylić szerzej zasłony narzuconej przez dyskrecję, poprzestajemy więc na zaznaczeniu, że wykonanie wszystkich numerów programu, zadowoliło w wysokim stopniu słuchaczów wywdzięczających się za doznane wrażenia sowitemi oklaskami, z których lwia część przypadła na cavatinę z „Hugonotów“, odśpiewaną głosem sopranowym i ujmującym, czystym, sympatycznym dźwiękiem.

Na dochód Misyj afrykańskich, odbędzie się w poniedziałek w sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie złożone z dwóch komedyj, z których jedna odegraną zostanie w języku polskim, druga w francuskim.

Producentów buraków cukrowych z okolic Krakowa mam zaszczyt zaprosić na konferencję w dniu 28 marca br. (czwartek) o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej w Krakowie (ulica św. Marka l 5), celem zawarcia umowy z zastępcami arcyksiążęcej fabryki cukru w Chybi co do warunków dostawy buraków cukrowych w r. 1895 dla tejże fabryki. *Jan Skirliński.*

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Na szlaku Stanisławów-Woronienka został ruch całkowity podjęty.

Pogrzeb Sefera-baszy. Cesarz polecił radcy stanu baronowi Braunowi, aby w drodze telegraficznej wyraził bratankowi Sefera-baszy, p. Józefowi Kościelskiemu, najwyższe współczucie z powodu zgonu stryja.

Onegdaj o godzinie 10 przed południem w zamku Bertholdstein, odbyło się uroczyste pobłogosławienie zwłok Sefera-baszy. Oprócz krewnych zmarłego i starosty powiatowego barona Hammer-Purgstall, byli w tym akcie obecni: hrabia i hrabina Trauttmansdorff z Gleichenberga, hrabia Palffy ze Stübing, jenerał-major Friedrich z Gracu, członkowie Rad gminnych z Feldbach, Fehring i Gleichenberga, reprezentanci gleichenberskiego Towarzystwa akcyjnego, tudzież inni goście żałobni. Na dziedzińcu ustawili się weterani wojskowi i ochotnicza straż pożarna. Napływ mieszkańców okolicznych był znaczny. Po nabożeństwie żałobnem złożono zwłoki w grobowcu kaplicy zamkowej.

Ku czci Bohatera. Staraniem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się, jak to zapowiadaliśmy kilkakrotnie, jutro, w niedzielę w sali hotelu Saskiego uroczysty wieczór, ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Program nader urozmaicony obejmuje: 1) Słowo wstępne, 2) Solo na fortepjan odegra prof. dr Franciszek Bylicki, 3) Vieuxtemps-Moniuszko: Fantazja z opery „Halka“ solo na skrzypce z tow. fortep. odegra p. Robert J. Poselt, 4) Świerzyński M.: a) „Jagoda“, b) „Prządka“, c) „Na dobranoc“, d) „Humoreska“, sola i chóry żeńskie z tow. fortep. wykonają amatorki pod kierunkiem kompozytora; 5) a) Żeleński: „Czarna sukienka“, b) Gall: „Siwy koniu“ odśpiewa p. Włodzimierz Malawski z towarz. fortep.; 6) Deklamacja, wygłosi artystka pani Wanda Siemaszkowa; 7) a) Raff: „Cavatina“. b) Poselt: „Mazurek“ solo na skrzypce z tow. fortep. odegra p. Robert Poselt; 8) Świerzyński M.: „Ukraincy“ a) Modlitwa, b) Finał z aktu 4-go, sola i chóry mięszane z towarzyszeniem fortepianu, p. Stanisława Abłamowiczówna.— Fortepjan koncertowy ze składu W. Barabasza.— Początek o godzinie 7-mej wieczorem.— Wstęp za zaproszeniami.

Pomoc naukowa dla Polek. Ośm lat dobiega od chwili, kiedy grono ludzi dobrej woli, chcąc uczcić pamięć J. I. Kraszewskiego jakimś trwałym pomnikiem, założyło Stowarzyszenie jego imienia, mające za cel udzielanie stypendjów Polkom, kształcącym się na Uniwersytetach. Już wówczas odczuwano, że rodaczkom naszym, dążącym do światła, dzieje się krzywda: nie dość, że brak należytego przygotowania utrudnia im studja, konieczność wyjazdu na obczyznę naraża je na tysiączne przykrości moralnej i materjalnej natury. Nie będąc w stanie na razie radykalnie zapobiedz złemu przez otwarcie dla Polek szkół średnich i Uniwersytetów krajowych, społeczeństwo chciało choć w części wynagrodzić tę krzywdę przez niesienie pomocy w formie stypendjów. W tej idei powstało „Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego“. We wszystkich krajach cywilizowanych istnieją Stowarzyszenia, mające na celu ułatwianie kobietom nabycia wyższego wykształcenia. Wiedeński „Verein für erweiterte Frauenbildung“, jakkolwiek liczy dopiero dwa lata istnienia, już rozporządza kapitałem przeszło 6.000 złr. i utrzymuje gimnazjum dla dziewcząt. Takież same cele ma pragska „Minerwa“, usilnie popierana przez czeskie społeczeństwo. W Ameryce i Anglji od dawna istnieją specjalne Uniwersytety kobiece, utrzymywane w części kosztem rządu, w części zaś społeczeństwa. W Rosji świeżo na wieść o ponownem otwarciu Uniwersytetu dla kobiet, posypały się hojne datki, które w krótkim czasie dosięgły 700.000 rs, a zaś pani Rozdziestwieńska ofiarowała na koszta jego utrzymania po 12.000 rs. rocznie. U nas zastęp kobiet, zdobywających wykształcenie uniwersyteckie, zwiększa się stale, trudne zaś warunki, wśród, których te dzielne istoty pracować muszą, nie zmieniły się ani na jotę. To też Stowarzyszenie nasze ma bardzo wiele do zrobienia. Chcąc racjonalnie ułatwić Polkom zdobycie wyższego wykształcenia, powinno ono obok udzielania pomocy materjalnej w formie stypendjów, pomyśleć o założeniu szkoły średniej, mogącej dać do studjów uniwersyteckich dostateczne przygotowanie. Fundusze jego jednak są, niestety, zbyt skromne, by zadaniu swemu odpowiedzieć mogły. W roku bieżącym zdobyliśmy się zaledwie na dwie skromne zapomogi jednorazowe, a gdzie stypendja stałe tak niezbędne? gdzie środki potrzebne do utrzymania gimnazjum żeńskiego?...

Ufni, że społeczeństwo nasze, tak hojne zazwyczaj, gdzie idzie o użyteczną i uczciwą sprawę, i tutaj oczekiwań naszych nie zawiedzie, zwracamy, się do wszystkich, odczuwających doniosłość poruszonej sprawy, z gorącą prośbą o poparcie naszych usiłowań, przez jak najliczniejsze zapisywanie się na członków i jednorazowe ofiary.

Członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia, według brzmienia §. 8 naszego statutu, może być każdy, bez różnicy płci, wyznania i stanu, wnoszący 1 złr. rocznie, a zaś członkiem założycielem każdy, który złoży na cel Stowarzyszenia jednorazową kwotę 25 złr. Zapisywać się na członków można u podskarbiego Stowarzyszenia, prof. N. Cybulskiego, Kraków, Szczepańska 11, lub też u sekretarza dra Adolfa Grossa, Kraków, Grodzka 46.

Przewodniczący: *Dr Adam Bełcikowski;* zast. przewodniczącego: *K. Bujwidowa;* sekretarz: *Dr Adolf Gross.* — Kraków, d. 15 marca 1895.

Komers „Lutni“. Na przekór influenzy zebrała się większa część członków czynnych „Lutni“, z głównymi reprezentantami zarządu, w sali „Zgody“, we czwartek wieczorem. Komers rozpoczął bankiet, organizowany przez p. Markusa, który z zadania swego wywiązał się ku zadowoleniu wszystkich żywiących stałą sympatję dla gospodarza „Lutni“. Okazało się to podczas toastu, wzniesionego na cześć jego przez prof. Bylickiego. Szereg toastów rozpoczął prezes p. Kuczkowski na cześć działalności Towarzystwa. Dalej pili uczestnicy zdrowie pp. Kuczkowskiego, Lipowskiego, dra Bylickiego, Bukowskiego, dra Ławrowskiego, Ślaskiego i Jejdego. Najważniejszym jednak był toast prof. Bylickiego na cześć dyr. Steibelta, w którym wykazał, jaki krok naprzód zrobiła „Lutnia“ pod umiejętnym kierunkiem szanownego Dyrektora, który chór „Lutni“ w Krakowie uczynił już nie głośnym, ale poniekąd sławnym, czego dowodzą jego występy, na które bilety publiczność zdobywać musi. A bodźcem w tej niezmordowanej i bezinteresownej pracy jest szlachetna ambicja p. Steibelta, który sobie powiedział: „Stworzę coś dobrego dla Krakowa“ i słowa dotrzymał. Za to też odbiera uznanie od całej muzykalnej publiczności Krakowa, organizując coraz piękniejsze wieczory i koncerty „Lutni“, a śpiewacy niemal na rękach noszą swojego dyrektora, pod którego batutą zyskują coraz więcej znaczenia. Po toastach rozpoczął się szereg popisów, które starczyćby mogły za piękny program koncertu. Dość powiedzieć, że prof. Bylicki, jakby w natchnieniu, grał najpiękniejsze utwory, a chóry, sola i deklamacje tworzyły całość przyjemnego wieczoru, urozmaiconego nader komiczną „Emulacją panny Marjanny“ Bartelsa, w doskonałej interpretacji p. Michała Stypkowskiego. Komers zakończył się przed północą.

Z miasta piszą nam: Starożytny domek obok kościoła św. Idziego, wynajęto podobno na zakład wychowawczy. Nikt nie mógłby nic mieć przeciw temu, że w tem miejscu ma się mieścić zakład zamiast mieszkań niezbyt schludnie utrzymywanych przez żydów, gdyby nie ta okoliczność, ze istnieje podobno zamiar budowania jeszcze jednego piętra na tym starożytnym domku. Gdyby projekt ten rzeczywiście wykonano, zasłoniętoby zupełnie tak charakterystyczną „Kurzą stopę“, której widok i tak już zasłaniają kamienice, w ostatnich latach

wybudowane. Pamiętamy, jakie niedawno niezadowolenie zapanowało w Radzie miasta, gdy p. W. Krengel zasłonił Zamek od strony Wisły swoją kamienicą na Podzamczu. To też i obecnie uważamy za stosowne zwrócić uwagę na zamierzoną budowę, która służyć może jedynie do oszpecenia miasta. Zapewne urząd budownictwa miejskiego wie coś o tym projekcie?

Śledztwo w sprawie pożaru Starego Metzu za rogatką Warszawską, na polecenie komisarza policji p. Broszkiewicza, przeprowadzone przez inspektorów Chojnackiego i Frischera, wykryło, że pożar wzniecił Wincenty Kopeć, kryminalista, który za popełnioną kradzież u Goldberga odsiaduje karę półtorarocznego więzienia. Znaleziona próżna flaszka z nafty stanowi dowód przeciw Kopeciowi. Zbrodnię popełnił on z zemsty za karę, którą odsiaduje, a która tym razem zostanie znacznie przedłużoną.

Stan wód w kraju. Gdy tegoroczne obfite śniegi budzą obawę nagłego przyboru wody z nadejściem odwilży — przeto władze kompetentne, chcąc się liczyć ze wszelkiemi ewentualnościami z takiego stanu rzeczy wyniknąć mogącemi — zarządziły stosowne środki ostrożności, aby z chwilą nagłego tajania śniegów, puszczania lodów, tudzież utworzenia i ruszenia zatorów, ustrzedz mieszkańców porzecza rzek od grożącego im niebezpieczeństwa. Dla tem pewniejszego uzyskania raźnej pomocy, wszystkie komendy korpusowe przyrzekły z wszelką gotowością natychmiastowe wysyłanie oddziałów wojsk do przeprowadzenia, ewentualnie potrzebnej akcji ratunkowej, a dyrekcje kolei państwowych wydały stosowne zarządzenia do naczelników stacyj kolejowych co do bezzwłocznego przewiezienia tych oddziałów na miejsce przeznaczenia, a ponadto co do przyjmowania na wszystkich stacjach depesz urzędowych, donoszących o grożących wydarzeniach. Wskutek odwilży, nastąpiło już obecnie na niektórych rzekach w kraju puszczenie lodów, a stan wód jest następujący: Lody górnej części Wisły ruszyły powyżej Krakowa (klm. 78), dnia 18 b. m. przy średnim stanie 40 ctm. (około 120 ctm. po nad najniższy stan), a spłynąwszy dnia 19, zatrzymały się tuż poniżej Niepołomic (klm. 103) o lód jeszcze niewzruszony, poczem kry budując zator, nagromadziły się w górę rzeki na przestrzeni 5 klm. długiej, aż do Grabia (klm. 98), spiętrzywszy Wisłę 300 ctm. powyżej niskiego stanu wody wodoskazu w Niepołomicach. — Grubość lodów powyżej Krakowa wynosiła 10 do 15 ctm., poniżej zaś 20—40 ctm.

Na przestrzeni Wisły od Zarzekowic (klm. 268) do Zakrzowa (klm. 260), stoi zator 8 klm. długi, którego rozsadzenie dokonywuje oddział pionierów z Przemyśla wysłany. Na początku tej przestrzeni (klm. 260), powłoka lodowa jest gładka, 30—60 ctm. gruba, poczem w kierunku biegu wody coraz więcej grubieje, mając pod nią nagromadzony lód zatorowy, który w czterech miejscach dosięga nawet 340 ctm. grubości, przyczem pozostaje dla swobodnego odpływu Wisły wąski pas płynącej wody, miejscami o strumieniu tylko 50 ctm. głębogim.

Na Dunajcu utworzył się pod Filipowicami i Drużkowem zator około 2 klm. długi, który mając po środku wąski pas lodu gładkiego, 30—60 ctm. grubego, okolony jest po obu brzegach lodami zatorowemi sterczącemi 200—300 ctm. ponad tę powierzchnię. — Poniżej zatoru jest wolną od lodów woda na przestrzeni około 10 klm. długiej. — Rozsadzanie zatoru zarządzono.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego poczyna przystępować do właściwych, statutem wskazanych mu czynności. Komitet wykonawczy na posiedzeniu we Lwowie w dniu 17 marca, zwrócił swą uwagę na odbywającą się w tym roku w Bukareszcie wystawę przemysłową, a uznając ważność przedstawienia na niej tych artykułów przemysłu krajowego, które mogą być z korzyścią do Rumunji wywożone, udał się do Izby handlowej, do Towarzystwa akcyjnego handlowego i do Towarzystwa kupców i przemysłowców, celem zorganizowania wspólnej akcji co do obesłania wystawy bukareszteńskiej. — Od odpowiedzi towarzystw i przemysłowców, zapytanych w tej mierze, zależeć będzie, czy zamiar przyjdzie do skutku.

Na tory praktycznego wykonania wprowadzono urządzenie nieustającej wystawy wzorów przemysłu krajowego we Lwowie i omówiono zasadnicze punkta organizacji tej wystawy. Jest to mianowicie i dla producentów i dla konsumentów rzeczą nieobojętną, aby mieli zawsze przed oczami próby wyrobów przemysłu krajowego, celem przekonania się o ich jakości i rodzajach, oraz cenniki, wielu bowiem jest takich, którzy w poczuciu obywatelskiego obowiązku pragnęliby się w wyroby krajowe zaopatrywać, lecz poprostu nie wiedzą, gdzie się o nie udać. Potrzebie tej ma uczynić zadość nieustająca wystawa wzorów. Skoro szczegółowy jej regulamin zostanie wyszukany, przystąpi Towarzystwo natychmiast do urządzenia i otwarcia wystawy wzorów.

Wdrożono rokowania co do wydawnictwa perjodycznego, obejmującego w najszerszym zakresie sprawy przemysłu, sztuki zastosowanej do przemysłu, technologii, szkolnictwa zawodowego itd. Prawdopodobnie za wpływem komitetu wykonawczego Towarzystwa, przyjdzie w tej mierze do współdziałania pomiędzy Muzeum przemysłowem we Lwowie, komisją kraj. dla spraw przemysłowych, Towarzystwem politechnicznem lwowskiem i Towarzystwem zachęty przemysłu krajowego — i powołanym zostanie do życia organ pod względem fachowym poważny, a liczący się z potrzebami najszerszych kół przemysłowych i dostępny naszym rękodzielnikom i przemysłowcom, którym tak bardzo podobnego organu potrzeba.

Niemniej ważną sprawą jest skierowanie ku Galicji usiłowań ministerstwa w rozszerzaniu małych motorów i maszyn robotniczych najnowszej konstrukcji i udzielanie ich do użytku drobniejszym przemysłowcom i korporacjom. I tę zatem sprawę, w połączeniu z popularnemi wykładami o korzyściach użycia takich maszyn wziął komitet wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu kraj. pod rozwagę i poczynił kroki, ażeby sprawa ta praktycznie ujęta i w możliwie najkrótszym czasie do celu doprowadzoną została. Do Towarzystwa zgłaszają się ciągle nowo przystępujący członkowie. Na członków założycieli, którzy składają raz na zawsze 100 złr. w. a., przystąpili świeżo i uiścili wkładkę: Drukarnia związkowa we Lwowie, Maurycy Kurkowski ze Schodnicy, Leon Bratkowski we Lwowie, Andrzej hr. Potocki w Krzeszowicach, Władysław hr. Zamoyski w Zakopanem, Mościcki i Palac w Schodnicy, Filja zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie, Rada powiatowa w Borszczowie.

Suma wkładek uiszczonych dotąd na rzecz Towarzystwa wynosi 4.033 złr. Pożądanem jest szybsze i liczniejsze zapisanie się samychże przemysłowców i rękodzielników do Towarzystwa, boć przecie ich to głównie interes ma Towarzystwo na oku, a niska wkładka członka zwyczajnego, wynosząca 4 złr. w. a. rocznie, umożliwia i małemu rękodzielnikowi poniesienia tej skromnej ofiary na rzecz wspólnego dobra.

Zapisy na członków i wkładki przyjmuje p. Juljan Schayer, skarbnik Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3) we Lwowie.

Sejmik relacyjny. Dnia 19 b. m. w Starem mieście, poseł na Sejm krajowy z kurji mniejszych posiadłości powiatu staromiejskiego, p. Kazimierz Bielański, składał przed swymi wyborcami sprawę ze swojej działalności w Izbie poselskiej w ubiegłej kadencji sejmowej. Wyborcy udzielili swemu posłowi votum zaufania i podziękowali za prace około spraw kraju i powiatu.

Lwowskie „Koło literackie“ odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Fundusz zapomóg dla weteranów literatury i Sztuki, wdów i sierot po artystach i literatach wzrósł z 3.568 złr. 91 ct. do sumy 4.846 złr. 35 ct., a fundusz na pomnik dla śp. Aleksandra hr. Fredry, po strąceniu wydatków 2.731 złr. 38 ct., w czem się mieści pierwsza rata za model 1.000 złr. i wydatki na postument 1.300 złr. 5.905 złr. ct. Pomnik ten stanie już prawdopodobnie w roku bieżącym we Lwowie.

Rezygnacji prezesa Koła, dra Kubali, uchwaliło zgromadzenie onegdajsze nie przyjąć i wyrazić mu podziękę za dotychczasowe kierownictwo Kołem. Sekretarzem wybrano p. Stanisława Pepłowskiego. W miejsce członków wydziału ustępujących obecnie przez wylosowanie: Fr. Kuczyńskiego, Zdzisława Onyszkiewicza, St. Wnorowskiego i Wład. Woleńskiego, wybrano ponownie pierwszych trzech, a w miejsce czwartego wszedł dyrektor teatru, p. Zygmunt Przybylski.

Z Brodów donoszą nam: W bawiącym tu teatrzyku Winiarskiego, wystąpiła trzy razy sympatyczna śpiewaczka dawniej lwowskiej, a potem warszawskiej operetki, p. Kliszewska. Piękny, czysty i rozległy głos p. Kliszewskiej był przedmiotem szczerej admiracji publiczności brodzkiej i zapewnił teatrowi trzy pełne spektakle.

Ks. Aosty. Donosiliśmy już o projektach małżeńskich pomiędzy księciem Aosty a księżniczką Heleną Orleańską, córką hr. Paryża, a oto kilka bliższych szczegółów o oblubieńcu. Książę Emanuel Filibert Sabaudzki jest synem najstarszym brata króla włoskiego, księcia Aosty i pierwszej jego małżonki księżniczki Wiktorji del Pozzo della Cisterna, córki ks. de Pozzo della Cisterna i księżnej z domu de Mérode. Młody książę jest wzrostu średniego, ma włosy ciemne i blond wąsy, oczy bardzo duże, niebieskie. Odznacza się wesołym humorem, dowcipem i wytwornemi manierami. Wcześnie bardzo wstąpił do wojska; od r. 1894 jest pułkownikiem i dowódcą 5 pułku artylerji, stojącego załogą w Venaria-Reale, malutkiej mieścinie o dziesięć kilometrów od Turynu. Książę prowadzi życie koleżeńskie, jada razem z innymi oficerami i jest bardzo kochanym w pułku. Król Humbert ma wiele przywiązania do siostrzeńca i nieraz powierza mu misje drażliwe, a wiedząc, czem mu sprawić przyjemność, co pewien czas obdarza go pięknemi wierzchowcami. Książę Aosty jest najbogatszym z przedstawicieli domu Saubadzkiego. Posiada rozległe dobra we Włoszech i w Belgji. W Turynie ma po matce pyszny pałac; na odnowienie go wydał około dwóch miljonów lirów. Książę Aosty ma dwóch braci rodzonych (hrabiego Turynu, majora w pułku konnicy „Piemonte Reale“, księcia Abruzzów, porucznika włoskiej marynarki) i jednego brata przyrodniego, księcia Humberta hrabiego Salemi, z drugiego małżeństwa zmarłego księcia Aosty i księżnej Letycji, córki księcia Napoleona i księżnej Klotyldy Sabaudzkiej.

W Nitrze we Węgrzech odbywał się onegdaj wybór posła do Sejmu węgierskiego. W komitacie odkryto... zarazę bydła i dlatego zabroniono wyborcom wozami przybywać do Nitry. Ponieważ jednak już w wilję wyborów wielu wyborców przybyło, rząd znowu ściągnął kompanję wojska do Nitry, z której 50 żołnierzy u biskupa a 60 u kanoników zakwaterował. Wicežupan (starosta) nitrzański oświadczył, że choćby kandydat stronnictwa ludowego (hr. Jan Zichy) większość 500 głosów otrzymał, wybrany będzie... Latkoczy (kandydat rządowy). I w rzeczy samej po bardzo gwałtownej walce wyborczej zwyciężył rządowy kandydat liberalny, sekretarz stanu Latkoczy, który otrzymał 930 głosów. Kontrkandydat jego Jan hr. Zichy (młodszy) otrzymał 274 głosów.

Nowy pomysł. W berlińskich sferach wojskowych zapanował wielki popłoch. Oto cesarz najniespodziewaniej w świecie zabronił pod grozą surowych kar, zarówno oficerom, jak szeregowcom, palenia cygar i tytuniu na wszystkich pryncypalnych ulicach stolicy i w wielkim parku miejskim, t. zw. Thiergartenie. Zakaz podobny istniał aż do r. 1864; cesarz go ponowił, zauważywszy, że z powodu palenia cygar wojskowi nie oddawali mu w przejeździe przepisanych honorów wojskowych.

Królowa angielska na kontynencie. O podróży królowej angielskiej do Nizzy czytamy następujące szczegóły w *Westminster Gazette*. Królowa w wycieczkach swoich na kontynent używa pociągu specjalnego, pozostającego zazwyczaj w remizach w Brukseli. Pociąg składa się z dwóch ogromnych wagonów, połączonych otwartym pasażem. W pierwszym wagonie, w którym królowa w ciągu dnia przebywa, jest salon jadalny i gabinet do czytania; posadzka zasłana tu indyjskiemi kobiercami, w gabinecie poustawiane małe stoliki, kanapki, szezląg i wygodny fotel. Królowa siada zwykle przodem do lokomotywy. Ściany tego przybytku udrapowane popielatą materją jedwabną, haftowaną w złote emblemata połączonych Królestw, a więc w róże, listki koniczyny i osty. Meble niebieskie atłasowe z żółtemi frendzlami. Wagon sypialny, podzielony na kilka pokojów; w jednym, obitym popielatą materją w bronzowe kwiaty, stoją dwa łóżka: dla królowej i ks. Beatryczy; pokój ten umeblowany sprzętami z Windsoru. Ubieralnia i łazienka w stylu japońskim. Dla panien służebnych ustawione są kanapy do spania w garderobie. Pociąg się zatrzymuje podczas śniadań i objadów, również jak i od 8 do 9-ej, gdy królowa się ubiera. W nocy pociąg robi nie więcej, niż 40 kilometrów na godzinę.

Jedynym drukiem, a właściwie nawet wydawnictwem perjodycznem, uratowanem z rozbicia się parostatku „Elby“, okazał się numer katalogu: *Thalackers Samen- und Pflanzen-offerte*, wydawnictwa ogrodnika z Lipska. Numer ten, mocno wskutek wody zniszczony, znalazł się w wyłowionym worku pocztowym, wraz z 40 listami. Adresowany był do Nowego Jorku, więc tam go po-

czta bremeńska z adnotacją odesłała. Adresat, jak przystało na Amerykanina, wystawił ów egzemplarz w oknie swego sklepu dla reklamy i tłumy cisną się przed jego zakładem. Zbieracze osobliwości ofiarowują adresatowi znaczne sumy za ten egzemplarz, lecz on — woli reklamę.

Miljonowe spadki. *Polonia*, wychodząca w Baltimore w Ameryce Północnej pisze w numerze z d. 7 marca: „W ostatnich czasach pojawiają się w prasie naszej stale wiadomości o miljonowych spadkach, które tylko czekają na spadkobierców. Ogłoszenia i wiadomości te są dość stereotypowe; zmarły miljoner nosił zwykle bardzo popularne i często spotykane nazwisko, mieszkał całkiem nieznany w jakimś zapadłym zakątku świata, co najmniej gdzieś w Texas albo Arrizonie, był rozumie się, bezdzietny... Ajentem i zawiadowcą spadku jest p. X. Y. pod takim a takim adresem, dokąd pretendenci mają się zgłosić. Podobne ogłoszenia pojawiają się w różnych pismach bądź jako płatne ogłoszenia, bądź jako nowiny.

Przed kilku tygodniami naprzykład przeszła przez wszystkie prawie pisma polskie wieść o olbrzymim spadku dla Radziszewskich i Lewickich... i krewnych... Naturalnie setki kandydatów łaknących spadku, zgłasza się w takim wypadku do ajenta. Ten natychmiast odpowiada im listownie, daje informacje potrzebne co do stanu majątku, opisuje długo i szeroko setki tysięcy akrów ziemi olbrzymiej spuścizny, wylicza krocie dolarów złożonych w różnych bankach i żąda tylko małej sumy dolar. 10.00 od kandydata do miljonów, na pokrycie kosztów korespondencji pocztą itd. Naturalnie, iż wielki jest procent cymbałów, którzy bez namysłu drobną ową sumę ryzykują i czekają cierpliwie, na owe miljony. Zwykle kilka miesięcy mija, kandydat na miljonera dostaje przez ten czas kilka listów nic nieznaczących, czasem każą mu przysłać jeszcze 10.00 dolarów — a po pewnym czasie dowiaduje się spadkobierca *in spe*. że po zbadaniu znaleźli się prawni spadkobiercy — albo że znaleziono testament — który cały majątek zmarłego przeznacza na cele dobroczynne i bańka mydlana pryska. A ajent ów jeśli się tylko 100 zgłosiło kandydatów, zarobił w przeciągu kilku miesięcy 1000 do 1500 dolarów na czysto!

Na tem polu pracowali różni rycerze przemysłu i wielu z nich zrobiło majątek przez te spadki miljonowe — na księżycu! Dotychczas uprawiano ten przemysł wyłącznie prawie tylko w kołach amerykańskich, angielskich i niemieckich... ale policja wpadła na trop tych przedsiębiorstw, gazety amerykańskie także zwąchały pismo nosem, więc przedsiębiorcy rzucili się na klientelę polską...

A pracują oni w ten sam sposób teraz z Polakami. Ogłoszą w jednej z wpływowych gazet polskich wiadomość o rzekomym spadku, inne gazety powtórzą, za niemi gazety europejskie... i od razu setki listów z różnych stron przypomina, że głupich siać nie potrzeba, bo sami się rodzą! A „przemysłowiec" czyli zawiadowca spadku, naciąga kogo się da, czy to w Europie, czy w Ameryce i po pewnym czasie daje nura, aby w innem miejscu w ten sam sposób na nowo łatwowiernych naciągać. W Nowym Yorku istniała firma pod nazwą „American claim agency" która tylko z takich utrzymywała się spadkowych interesów, a gdy policja ich przemysłowi tamę położyła, wykazały książki, iż dochody tej firmy wynosiły do 100 dolarów (250 złr.) dziennie! Tak się Amerykanie, Anglicy i Niemcy dali brać na kawał... Teraz, gdy żniwo między tymi ostatnimi się skończyło, zwrócili nasi przemysłowcy uwagę swą na „głupich Polaków!"

Przestrzegamy tedy redakcje naszych gazet, aby były ostrożne z wieściami o podobnych spadkach, jak również przestrzegamy wszystkich kandydatów do miljonów, aby nie ryzykowali tak łatwo „nędznych" 10 dolarów dla miljonów na... księżycu".

Abecadło hypnotyzmu. Jeden z lekarzy hypnotyzerów w londyńskim szpitalu św. Tomasza podaje następujące wskazówki, mające służyć niespecjalistom i... tym powieściopisarzom, którzy w dziełach swoich piszą o hypnotyzmie wierutne brednie:

a) hypnotyzer nie jest w stanie wprawić nikogo w stan hypnotyczny żadną gimnastyką rąk swoich, ani oczu;

b) nikt nie może być zahypnotyzowany mimo swojej woli. W rzadkich wypadkach można sprowadzić hypnozę po poprzedniem uśpieniu pacjenta, któremu się w tym celu kładzie na głowę rozgrzany aparat, kształtu czapki. Lecz rezultat jest zawsze wątpliwy;

c) w 19-tu razach z 20-tu stopniowe sprowadzenie hypnozy zajmuje dwie godziny dziennie przez dni kilka, może zająć nawet cały miesiąc— i to wtedy nawet, jeżeli pacjent robi wszystko, co może, by pomódz operatorowi;

d) wszelka kontrola jest czczym rezultatem suggestji — do ucha lub inaczej. Nic nie usprawiedliwia zdania, aby można posługiwać się telepatją, a gdzie zachodzi pozorne użycie telepatji, tam ono jest wynikiem poprzedniej suggestji lub suggestji niezauważonej przez świadków;

e) stąd wniosek, że tak zwana hypnotyczna „siła", „wpływ" lub wola nie jest niczem więcej, jak tylko zastosowaniem świadomości. A przeto każdy inteligentny człowiek może do pewnego stopnia nauczyć się, jak używać tej świadomości;

f) niebezpieczeństwa hypnotyzmu są, mówiąc ogólnie, fizyczne; a zatem trudno wiedzieć, czy nie nastąpią konwulsje kloniczne lub toniczne — i każdy nieumiejętny i nieuprawniony hypnotyzer może przyprawić o śmierć pacjenta;

g) ażeby uniemożliwić hypnotyzerowi użycie wiadomości w celach nikczemnych i złych, należy żądać, aby pierwszą suggestją było, iż pacjent nie zgodzi się na nic, na coby się nie zgodził w stanie normalnym;

h) kontrola hypnotyczna, nawet kiedy jest zupełną, zawsze zaczyna ustawać powoli i znikać sama przez się. W zwyczajnych przypadkach żadna suggestja nie potrwa dłużej, niż trzy miesiące — chyba, że się ją ponowi.

Repertoar teatralny. W sobotę 23 bm. „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W niedzielę 24 b. m. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hoffmana. W poniedziałek 25 b. m. „Hanusia" (Hanneles Himmelsfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach Gerharta Hauptmanna z niemieckiego w przekładzie Marji Konopnickiej (po raz 10-ty), oraz „Z powrotem" obraz dramatyczny w dwóch odsłonach przez Olawę.

Nekrologja. Józef Rawicz Mikułowski, notarjusz w Dobromilu, lat 47, zmarł w Krakowie 20 b. m.

Zmarł w ostatnich dniach we Lwowie Aleksander Winiarz, były kupiec, urodzony w r. 1817.

Ksiądz Jan Popiel, proboszcz w Kościelcu, urodzony w r. 1833, zmarł po dłuższych cierpieniach w dniu 22 marca 1895 roku. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 26 marca.

HUMOR.

— Za kogo mnie pan masz?
— Za człowieka rozumnego.
— Ja zaś pana za osła.
— To jednak szczególne, jak często ludzie wzajemnie na sobie się mylą.

Pani X. przechodząc przez pokój, nagle wykrzykuje przerażona. Zegar ścienny z łoskotem pada na miejsce, gdzie tylko co stała świekra p. X.
Zięć obecny temu, ze spokojem:
— A ja zawsze mówiłem, że ten zegar się spóźnia.

Mąż stary przyprowadza do lekarza żonę młodziutką.
Po dokładnem rozpoznaniu choroby lekarz szepce do ucha małżonkowi:
— Niech pan dobrodziej wyda co rychlej swoją córeczkę... za mąż.

— Mój mężu, co ty masz taką kwaśną minę?
— Naumyślnie, moja duszko, aby wiedziano, że idę z żoną, nie zaś z obcą mi damą...

— Jaka jest różnica między winciarzem a latarnikiem?
— Winciarz im wcześniej grać zacznie, tem później grać kończy, a latarnik im później zapali, tem wcześniej gasi.

— Czy też to prawda, że Iks jest teraz bardzo przykładnym mężem i codzień cały wieczór spędza wśród domowego ogniska?
— Ba! tak mu w ostatnich czasach w resursie karta nie szła...

Starość wybacza młodości najtrudniej te właśnie błędy, które miała w młodości.
Są ludzie, którzy dopiero wówczas stają się uprzejmi dla siebie, gdy się poróżnili.
Pesymista nawet w kiełbasie widzi tylko dwa końce niezdatne do jedzenia.
Potekcja jest najpowszechniejszym surogatem talentu.

Żal wielki ma do ludzi, zwąc ich nędzną zgrają,
I pragnąłby świat cały widzieć wciąż w popłochu
Za to, że go dziś wszyscy mocno oczerniają,
A on każdego tylko oczerniał po trochu.

OSTATNIA POCZTA.

Dochód od transportów na wszystkich kolejach państwowych za miesiąc luty jest niższy o 345.240 złr. Dochód od dnia 1 stycznia wynosi 12,613.071 złr., a więc jest niższy o 300.766 złr. w stosunku do poprzedniego roku. Ubytek ten jest nieznaczny wobec licznych przerw komunikacji w ostatnich miesiącach.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych rozesłała następujące zawiadomienie: Przy przesuwaniu pociągu towarowego na stacji Prinzendorf, na linji Wiedeń-Salzburg, eksplodował kocioł lokomotywy, przyczem zabity został palacz i odniósł ciężkie uszkodzenia maszynista. Wdrożono natychmiast dochodzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów w Budapeszcie prezydent stwierdził, że rezultat wczorajszego głosowania przedstawia się tak, iż 119 głosów padło za ustawą o wolnem wykonywaniu religji, a 119 głosów przeciw tej ustawie. Oświadczenie prezydenta przyjęła Izba do wiadomości. Prezydent oświadczył, iż wobec równości głosów rozstrzyga swoim głosem na korzyść projektu, to jest za przejściem do dyskusji szczegółowej, która się też natychmiast rozpoczęła i przyjęła oba tytuły, według projektu rządowego, a względnie według brzmienia uchwalonego przez komisję, po odrzuceniu wniosków biskupa Steinera, żądających elimiuowania niektórych paragrafów.

Kedyw egipski zamianował Slatin-beja baszą.

Forma, w jakiej *Reichsanzeiger* ogłasza odwołanie Werdera z Petersburga, dowodzi, że ambasador sam nie prosił o odwołanie.

Norddeutsche Allgemeine Ztg donosi, że następcą jenerała Werdera w Petersburgu ma zostać obecny ambasador w Konstantynopolu, książę na Radolinie

Journal de St. Petersbourg pisze: „Odwołanie jenerała Werdera wzbudziło jednomyślny żal we wszystkich kołach rządowych, w ciele dyplomatycznem, jakoteż w całem towarzystwie petersburskiem, w którem ceniono wysoko jego wybitne zdolności i takt. Zalety te przyczyniły się wielce do utrzymania stosunków przyjacielskich między obu sąsiedniemi państwami. Ambasador zyskał w szerokich kołach szacunek szlachetnością charakteru i usposobieniem, budzącem ogólną sympatję".

Również niemiecka *St. Petersburger Ztg* podnosi: „Wśród różnorodnych kół słyszeliśmy tylko wyrazy szczerego żalu z powodu odwołania doświadczonego pośrednika między Niemcami a Rosją". Dziennik zaznacza zarazem, że dobre przyjacielskie stosunki między Niemcami a Rosją, jakie wcielały się w osobie ustępującego ambasadora, były nader pomyślne dla obu państw.

Prezydent Faure przyjął ks. Aostę na prywatnej audjencji, a następnie oddał mu wizytę.

Królowie Aleksander i Milan wyjeżdżają w niedzielę z Paryża, a w poniedziałek wieczorem przybędą do Wiednia, skąd bez przerwy udają się w dalszą podróż. Przyjazd do Belgradu zapowiedziany jest na wtorek

Do Nowego Jorku nadeszła z Key-West depesza nadmienia o pogłosce, według której amerykański dwumasztowiec „Goldenkind" został zatopiony przez okręt wojenny hiszpański, na wysokości przylądka San Antonio (Kuba).

Wiedeński korespondent *Politik* donosi: W zeszłym tygodniu objeżdżał dep. Woszniak niektóre okolice słoweńskie, naradzając się z mężami zaufania. Wszędzie mu wyrażono zupełne zaufanie i wdzięczność za właściwe postępowanie w sprawie cylejskiej i wynurzono nadzieję, że wystąpi z koalicji w razie niepomyślnego dla Słoweńców obrotu tej sprawy. P. Woszniak zapewnił, że wszyscy, należący do nich posłowie krajińscy (należy do nich i Hohenwart) solidarnie z nim postępują i w razie niepomyślnego zwrotu uczynią, co uczynić należy. Dnia 18 bm. odbyło się w obecności p. Woszniaka także zebranie w Cylei i oświadczenie jego radośnie przyjęto.

Z Wielkiego Waradynu donoszą, że minister spraw wewnętrznych zabronił zbierania składek na pomnik dla Janka (przewódcy Rumunów siedmiogrodzkich przeciw Madiarom w r. 1848—1849), które poczytywać należy za zamach na ojczyznę (Węgry). Władze otrzymały nakaz konfiskowania tych składek (dotychczas wpły-

nęło kilkaset reńskich), a zbierających oddać pod sąd i ukarać.

Według ostatnich wiadomości z Berlina, nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy Herbert Bismarck pójdzie jako ambasador do Petersburga. Cesarz chce go wprawdzie powołać nazad do dyplomacji, ale Londyn byłby dlań odpowiedniejszym niż Petersburg, gdzie wcale nie ma przyjaciół.

Cesarz niemiecki ze świtą, złożoną z 25 osób, stanowczo w przyszły wtorek wyjeżdża do Friedrichsruhe.

Wedle *Capitale*, głośny niedawno proces Banku Romana ma być wznowiony.

Przesilenie ministerjalne w Madrycie jest bardzo ciężkie. Królowa-regentka konferowała ze wszystkimi ministrami i z wieloma politykami, ale bez rezultatu.

Sagasta nie znalazł żadnego poparcia w partji liberalnej co do utworzenia nowego ministerjum. Liberaliści są zdania, że przekroczenia prasowe nie mogą podlegać sądom wojskowym, gdyż byłoby to zamachem przeciwko zasadom wolności. Wielu oficerów, należących do napadu na redakcje, opuściło Madryt. W Barcelonie przyaresztowano dwóch naczelnych redaktorów.

Agencja Reutera donosi, że Japończycy blokują port Tamsui na wyspie Formozie.

W Simonoseki rozpoczęły się już układy pokojowe między Chinami a Japonją. Li-hung-Czang zajął mieszkanie nad brzegiem Oceanu.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 23 marca (rano). *Wiener Ztg* donosi: Fachowy nauczyciel szkoły w Świątnikach, Bruchnalski, mianowany nauczycielem szkoły przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń 23 marca (rano). *(Koło polskie)*. Czaykowski dopominał się o kreowanie sądu obwodowego w Czortkowie. Ks. Ruczkę upoważniono do wniesienia nagłego wniosku o zapomogę dla włościan powiatu kolbuszowskiego. Ks. Pastor żali się na podwyższenie cen jazdy na kolejach, szczególnie, że cały ciężar zwalono na ludzi najuboższych, jeżdżących trzecią klasą; domaga się tedy albo zniżenia cen trzeciej klasy, albo wprowadzenia czwartej klasy. Szczepanowski, Włodzimierz Gniewosz i Struszkiewicz wskazują na konieczność podwyższenia taryf kolejowych. Jędrzejowicz zawiadamia, że rząd co do składu komisyj krajowych dla podatku zarobkowego akceptuje wniosek Deyma, by Sejm wybierał 10, każda Izba handlowa jednego, a zaś rząd 10 członków. Po długiej dyskusji Koło zgadza się na ten projekt.

Wiedeń 23 marca (rano). Komisja budżetowa przyjęła prowizorjum budżetowe i wzięła pod obrady budżet obrony krajowej. Minister Welsersheimb oświadczył się za zatrzymaniem drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników, motywując swoje stanowisko tem, że od czasu zaprowadzenia drugiego roku służby, z pośród jednoroczników w egzaminach przechodzi 82%, podczas gdy dawniej przechodziło 32%. Dziś na wypadek wojny jest więcej oficerów do pierwszego powołania, aniżeli dawniej. Zwłaszcza we wzorowej służbie technicznej wojennej oficerowie są bardziej pożądani niż żołnierze. Rząd jest zreszcie skłonnym do jednego w tej mierze ustępstwa, a to ochotnikom, którzy przy egzaminie odpadną, ale przez cały czas służby dobrze się prowadzili, dać urlop na drugi rok służby.

Na temże posiedzeniu komisji budżetowej omawiał Kozłowski sprawę dostaw dla armji pod drobnego przemysłu. Mowca prosił o uwzględnienie galicyjskich rymarzy i producentów klepowrozów i konserw; przedłożył fakt oddawe Lwowie dostawy mięsa węgierskim liwerantom. Pod koniec swego przemówienia omawiał Kozłowski potrzebę podniesienia uczniów rzemieślniczych w armji.

Budapeszt 23 marca (rano). W Izbie magnatów stronnictwo katolickie odniosło wielkie zwycięztwo, mianowicie w głosowaniu nad paragrafami o bezznaniowości odrzucono cały ten ustęp 126 głosami przeciw 118.

Berlin 23 marca (rano). Przed jutrzejszem głosowaniem w Izbie nad aktem gratulacyjnym dla Bismarcka, przedstawiciele Polaków, centrum i wolnomyślnych, umotywują w krótkich przemówieniach swoje stanowisko przeciwne.

Madryt 23 marca (rano). W Barcelonie i w innych miastach hiszpańskich wielu dziennikarzy, o których aresztowaniu donoszono już wczoraj, zostało zasądzonych. Wszyscy uwięzieni staną w tych dniach przed sądem wojennym.

Londyn 23 marca (rano). Japonja żąda wynagrodzeniu wojennego nie w pieniężnej gotówce, ale w zagwarantowanych pisemnych zobowiązaniach dłużnych, obawiając się, że nagły przypływ znacznej sumy pieniężnej w gotówce mógłby zamącić dziś dobrze uregulowane stosunki.

Wenecja 22 marca (po poł.) Podczas pogrzebu na cmentarzu w Norcia, zawalił się mur cmentarny w chwili, gdy właśnie spuszczano trumnę do grobu. Ksiądz i rodzina zmarłego znaleźli śmierć pod gruzami. Wielu rannych.

Berlin 22 marca (po południu). Cesarzowi Wilhelmowi będzie towarzyszył do Friedrichsruh kancerz ks. Hohenlohe, aby złożyć Bismarckowi w imieniu rządu gratulacje z powodu rocznicy jego urodzin. Książęta związkowi będą reprezentowani na uroczystościach Bismarckowskich przez swoich posłów akredytowanych przy dworze berlińskim.

Frankfurt 22 marca (po połud.) Petersburski korespondent *Frankfurter Ztg* dowiaduje się ze sfer rządowych rosyjskich, że ustąpienie Werdera nie sprawiło w kołach rządowych rosyjskich żadnego wrażenia. Cesarz Wilhelm już w styczniu r. b. wyraził się do Szuwałowa, że nie uważa Werdera za odpowiedniego na stanowisku reprezentanta Niemiec w Petersburgu.

Berlin 22 marca. Zgodzenie się pruskiej rady stanu na konferencję monetarną wywołało silne oburzenie w sferach kupieckich.

Petersburg 22 marca. *Praw. Wiestnik* ogłasza, że pomocnikiem referenta kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego został mianowany r. st. Faworow; lekarz miejski miasta Warszawy Sawczenko, mianowany pełniącym obowiązki inspektora lekarskiego gubernji suwalskiej; pomocnikiem referenta wydziału ubezpieczeń magistratu miasta Warszawy został mianowany Biernacki na miejsce uwolnionego od służby z prawem noszenia munduru Stypułkowskiego; urzędnik Izby skarbowej warszawskiej, Kozubow, mianowany sekretarzem biura powiatu włocławskiego, a pełniącym obowiązki naczelnika oddziału warszawskiego kolejowo-pocztowego Zdanowicz.

Petersburg 22 marca. *Nowosti* donoszą, że wojskowi z Warszawy udają się z prośbą o otwarcie w Warszawie zakładu szkolnego wojskowego dla dzieci żołnierzy, pełniących służbę w obrębie Królestwa Polskiego.

Madryt 22 marca. Z Hawanny telegrafują: Nowe wojsko powstańcze zaatakowało plantacje i spaliło je. Ze wschodnich prowincyj sygnalizują nadciąganie znacznych sił powstańczych.

Tyflis 22 marca. Banda rozbójników ograbiła fabrykę w pobliżu stacji Udżary, zamordowała jednego wartownika, a drugiego raniła. Zbójcy ostrzeliwali stację kolejową i stojące tam pociągi. Na pociągach z ludźmi wypadku nie było.

Wesel 22 marca. Na okręcie zniszczonym eksplodowało 1.700 skrzynek z dynamitem. Szkody rozciągają się na 40 kilometrów.

Wiedeń 22 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 405·50 Laenderbank 292·50, Staatsbahn 433·50, Lombardy 113·50.

Gospodarstwo i handel.

Handel bydłem. Ministerstwo spraw wewnętrznych wzbroniło wprowadzać bydło rogate do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z następujących zarazą płucną zapowietrzonych i z tej przyczyny zamkniętych obszarów państwa niemieckiego: 1) Z okręgów rządowych: Poznań, Magdeburg, Merseburg, Hildesheim i Aachen w królestwie pruskiem; 2) z okręgów rządowych: Lipsk i Zwikau w królestwie saskiem; 3) z księstwa Anhalt. Rozporządzenie to wchodzi w wykonanie w miejsce zakazu, ogłoszonego tutejszem obwieszczeniem z dnia 19 lutego b. r.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło począwszy od 15 marca b. r. na wolny obrót bydłem rogatem, pochodzącem z nowopeszteńskiej fabryki spirytusu Egyedi Lajos, tudzież gmin Marton-vasar i Val w komitacie Szekes-Fehérvar (Stuhlweissenburg); zatrzymując nadal w mocy ograniczenia wywozu bydła rogatego z fabryki spirytusu Grunwalda w Starej-Budzie, skąd wolno wyprowadzać bydło rogate wyłącznie na natychmiastową rzeź do Wiednia.

Ponieważ według wiadomości urzędowych zaraza pyska i racic wygasła zupełnie w powiecie Botuszany w Rumunji, namiestnictwo uchyla zakaz wprowadzania owiec, kóz i świń z tego powiatu do Galicji, wydany dnia 19 lutego b. r.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że szef departamentu rolniczego (szwajcarski minister rolnictwa) oświadczył, że rząd centralny jak najrychlej poczyni ulgi w zakazie importu bydła z Austro-Węgier. Mianowicie ma się rząd zastanowić, czyby nie można było bydła tego (jak się to czyni z włoskiem) z wagonów prosto pędzić do rzeźni.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 marca.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu stałem, lecz obroty mianowicie w pszenicy były bardzo małe, ponieważ młyny o ile są w konieczności kupowania, nabywają raczej pszenicę transitową. Żyto krajowe było poszukiwane i ponownie podniosło się w cenie. Jęczmień i owies również po lepszych cenach łatwy napotykają odbyt.

Płacono: pszenicę białą 7.70 do 8·30 złr.; czerwoną 7·50 do 8·25 złr.; żółtą 7·50 do 8·25 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·60 złr.; na kaszę 5·75 do 6·— złr.; owies 6·40 do 6·90 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 75 złr., białą — do — złr.; tymotka 30·— do 40·— złr.; wyka 6·— do 6·75 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bochnia d. 21 marca 1895.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·20, żyto 5·80, jęczmień 6·—, owies 6·—, groch 8·—, fasola 10·—, tatarka —·—, proso —·—, koniczyna czerwona 60.— siano z łąk 2·50, siano z koniczyny 2·80, słoma 1·60, kartofle hektolitr 1·20.

Spędzono 452 sztuk bydła, 1071 koni, 734 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 21·— złr — nierogacizny 33 złr. konie za sztukę od 25 złr. do 350 złr. Następny jarmark 4 kwietnia 1895.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Korn z Wiednia. Dr G. Kinsner z Jasła. G. Schmidt z Biały. W. Dąmbski z Dębicy. J. Heller z Wiednia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 45	Anglobank	173 75
srebrna	101 70	Union	333 25
4% złota	124 60	Bankverein	157 —
4% koronowa	101 15	Akcje Länderbank	293 30
Akcje bank. aust.-w.	1087	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	404 40	„ „ lwowsko-czerniow.	326 —
Londyn	123 —	„ „ połudn.	114 25
Napoleony	9 74½	Elbenthal	289 —
Dukaty	5 77	Nordbahn	3450
Marki	60 10	Staatsbahn	433 25
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	89 —
4% „ „ złota	124 80	Akcje tytoniowe	250 50
Losy prem. węg.	161 —	Ruble	131 75
Losy tureckie	78 70		

Berlin 22 marca.

Banknoty austr.	166 20	4% Listy likw. pols.	69 60
Krótki Wiedeń	166 15	Renta włoska	89 60
Banknoty ros.	219 20	Akcj. austr. kred.	247 37
Listy zast. pols.	219 —	Ultimo Ruble	21[illegible] —

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

1500 par obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, ręcznego wyrobu, z dobrej i trwałej skóry, począwszy od 3 złr. 50 ct. i wyżej, dostać można w MAGAZYNIE obuwia, u dostawcy dla ck. armji austrjackiej, pod firmą: MARJA DERDZIKOWSKA, pod kierunkiem BRONISŁAWA DOBRZAŃSKIEGO, w Krakowie, przy ulicy św. Jana Nr. 4.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulic.y Grodzkiej Nr 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera
(jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam opłatnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10%, taniej.

KAMIENICA
II-piętrowa
o 4 oknach frontu,
w Rynku głównym
położona. 1815
jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Wiadomość w handlu win
Jana Gralewskiego, ulica Grodzka Nr. 44.

Do sprzedania:
Realność przy plantacjach z dwoma frontami,
Parcela budowlana przy plantach 160 sążni kw.,
Willa w mieście o 30 ubikacjach z parcelą budowlaną
po I-ej kamienicy w V i VI dzielnicy. 1817 3—7
Schody żelazne, kręcone, o promieniu 75 cm., wysokość 4 M.
ZAKŁAD zdrojowo-kąpielowy, o 6-ciu różnych zdrojach, silnych szczawi alkaliczno-żelazistych.
Wiadomość ulica Garbarska L. 10, mieszkanie 3.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Sobotę dnia 23 Marca
OTELLO
tragedja w 5 aktach
W. Szekspira.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).
MENU.
Sobota. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Buljon. Majonez z łososia. Jajka poche sos tomate. Sardynki. Vol-au-vent aux quenelles de brochet. Szpinak z jajkami. Gigot baranie braisé. Chateaubriand a la béarnaise. Sandacz po polsku. Bigos myśliwski. Kapłon. Ser. Kawa.
Kolacja za 1 złr.
Majonez sandacza. Omlet aux tomates. Mięso zimne sos tartare 7uprême de volaille à la Perigord. Kotlety baranie sos soubise. Łosoś z wody sos génoise. Fricassee z pulard a la Villeroy. Główka cielęca a la royale. Rozbef z rożna, Kwiczoły. Ser. Kawa.

Biuro pośredniczące
ul. Florjańska Nr. 45, I. p.
poleca obecnie do nabycia: **Meble**, kilka **fortepianów** na różne ceny, trzy **wiolonczelle**, dwoje **skrzypiec**, **biura** antyczne, **karabele** dwie, **miecze** i inne rzeczy. Poszukuje się mebli!!! — **Realność do sprzedania.** — Wiadomość 1852 w Biurze. 1-2

UCZNIA
poszukuje księgarnia **S. A. Krzyżanowskiego, Kraków.**
1853 1—3

MINERAŁY
są do nabycia pojedynczo, lub też kolekcjami, krystalizacje, szlachetne itp
BAZAR MAREK
ul. Tomasza 15 Kraków.

TACZKI
1000 sztuk można nabyć w zarządzie **dóbr Kreców** poczta Tyrawa wołoska. 1856

REALNOŚĆ
przy ul. Ogrodowej Nr. 4 w Krakowie z ogrodem i placem frontowym, do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 1783 2—1

Praktykant
z II. klasą gimn. lub realną znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych. 1818 3-2
Julji Dutkiewicz w Chrzanowie.

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct. Główne składy *dla Lwowa*: apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa*: apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 1843

Urzędnik państwowy
3—5 PRZYJMIE 1813
administrację kamienicy.
Zgłoszenia pod „**Praca**" do Administracji „Głosu Narodu".

On cherche une bonne française. 1850 2—3
Rue Mikołajska, Nr. 9, Cracovie, 1. étage.

MLEKO
3 razy dziennie świeżo dojone, od krów zdrowych, — rasy krajowej, bardzo gęste, litr po 10 centów. Na Wielopolu Librowskim w ogrodzie Nr. 16. 1736 6—6

Porębski i Zimler
W KRAKOWIE
polecają wyborowy gatunek
Pończoch
damskich i dziecinnych **z bawełny Estremadury.**
Pończochy z Estramadury tem pewniej polecić możemy, gdyż otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienie, co do trwałości koloru i gatunku od osób noszących powyższy wyrób. — Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków 1828 3—6
Pończochy
z bawełny Szwajcarskiej Fil d'Ecose.

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre 1845 i naturalne 2 12
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

FABRYKA
WYROBÓW MASARSKICH
i wędlin
poleca na **nadchodzące święta Wielkanocne** znane z dobroci wszelkie wyroby masarskie. Wysyłki uskutecznia także na prowincję za pobraniem pocztowem lub za gotówkę.
Z 1-szym kwietnia br. otwieram także filję przy ul. Grodzkiej 26 vis-a-vis Magistratu.
J. Przyjemski
1824 **ul. Szpitalna.**

1—3 **PANNA** 1839
mająca lat 36, katoliczka, z północnych Niemiec, z dobrej familji ale bez rodziny, **szuka posady** jako opiekunka u starszych Państwa, albo do młodych panienek. Rozumie gospodarstwo domowe i gra bardzo dobrze na fortepianie. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adresem „an Frau von C." do Administracji pisma.

Do sprzedania
nowy garnitur
mebli salonowych
razem lub osobno
portjery atłasowe z firankami, 1780
ulica Starowiślna 1, II. piętr.

TAPETY.
Największy skład fabryczny tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** cent. wzwyż.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie
Kutrzeba i Murczyński
9 40 **w Krakowie.** 1732



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 1681
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17

CUKIERNIA
w Krakowie Zwierzyniecka 9.
Mając długoletnią praktykę w zawodzie cukierniczym, jestem w możności Szanownej Publiczności zadowolnić pod względem wyrobów cukierniczych, jako to: Cukry deserowe w rozmaitych smakach naturalnych, karmeliki, czekoladki, herbatniki, ciasta codzień świeże drożdżowe, francuskie kruche, deserowe, makaronikowe tudzież wódki wszelkiego rodzaju, likiery, koniaki i wina krajowe i zagraniczne, jakoteż przyjmuje również wszelkie zamówienia na Torty w różnych gatunkach, piramidy, cukry, owoce konserwowane itd. wchodzące w zakres cukierniczy, tak w miejscu jak i na prowincje uskuteczniając punktualnie i na czas oznaczony, po cenach jak najniższych.
Tusząc nadzieję, że mnie Szan. Publiczność swemi względami zaszczycić raczy, kreślę się
1786 2 3 z uszanowaniem
Stanisław Dobrowolski.

Po cenach warszawskich nowo otworzony
Skład Herbaty
1647 Karawanowej kjachtyńskiej z Syberji,
firmy „TSIN—ŁUN"
Zastępca i właściciel sklepu
Józef Rybicki
Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.

Potrzeba nauczyciela
na wieś, od 1-go kwietnia br. do dwóch chłopców, jeden z 3-ciej realnej, drugi z 3-ciej normalnej. Zgłoszenia przyjmuje *Hipolit Lamel w Piekarach, poczta Liszki.*

„Polski Filatelista"
wyszedł Nr. 3. (rok drugi).
Miesięcznik ilustrowany, poświęcony wyłącznie wiadomościom zbierania znaczków pocztowych (marek).
Drukuje się obecnie znakomite studjum najwybitniejszego badacza filatelistyki, Samuela de Koprowskiego w Równie *„O pocztach i znakach pocztowych w Polsce"* ozdobione illustracjami.
Oraz pierwszy polski podręcznik dla początkujących filatelistów (zbieraczy marek) pod redakcją M. M. Urbańskiego.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Austrji 1 złr. (2 korony).
Na żądanie wysyłamy Numer na okaz.
Administracja **„Polskiego Filatelisty"** *w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza Nr. 15.*
1855 1—5

2 duże pokoje i kuchnia
1842 3—6 **na parterze,**
są do wynajęcia od 1-go kwietnia br.
Bliższa wiadomość w tymże domu na I. piętrze, — **w Sodalicji św. Piotra Klawera,** ulica Starowiślna Nr. 3 w Krakowie.



KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej Nr. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kapiell** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe nadkanałowe.**
Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej 1683 dyplomem honorowym. 59 20

FABRYKA
wyrobów warszawsko-masarskich
i WĘDLIN
Aleksandra Seidla
Kraków, ul. Mikołajska L. 12,
poleca na nadchodzące święta Wielkanocne wszelkie swojskie wyroby w zakres masarstwa wchodzące jako to:
Wielki wybór znanych z dobroci nieulegających zepsuciu
świeżych szynek
kiełbasy, głowizny, salcesony, kabanosy, kiszki pasztetowe, ozory wędzone i gotowane i t. p., — wszystko świeże, najsmaczniej wykonane.
Smalcu przedniego i Słoniny wielki wybór.
Wszelkie zamówienia już teraz przyjmuję. — Ceny możliwie niskie. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się najakuratniej według zlecenia.
1750 3—10 Z poważaniem
ALEKSANDER SEIDEL
masarz warszawski.



Senzacyjny najnowszy wynalazek!
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
„UNDINE"
Patent austrjacki l. 2034, patent węgierski l. 1046. **Cena złr. 3·50.** (Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacji pocztowej opłaconą).
Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. LORDA w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn. 1672 12—26

Wieszadła
po 10 centów sztuka, sprzedaje Bazar kraj. i firma Reim i Friedrich, Rynek główny Linja A—B, w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.